1915

L. 1087

Zubożały Pan

DYREKCYA TEATRU HR. SKARBKA
WE LWOWIE
2124

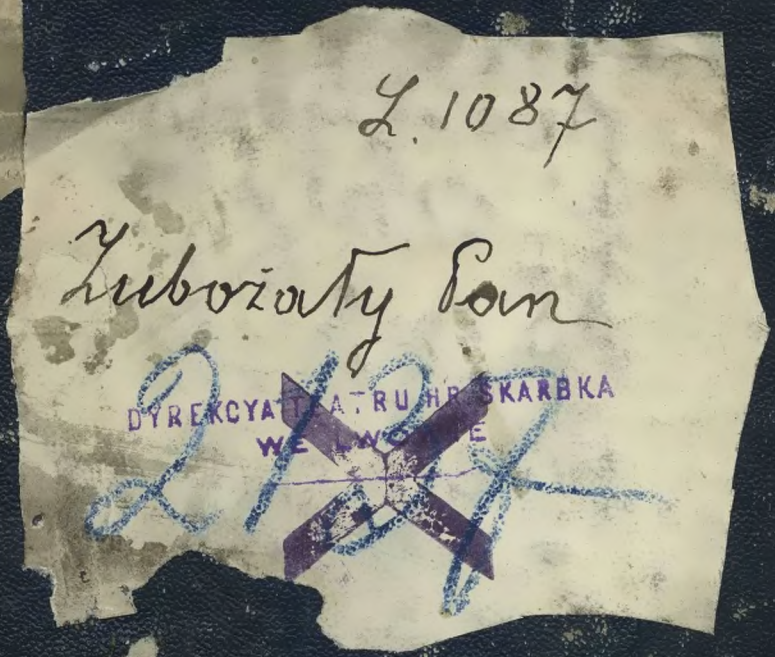

I

№ 1915

152

D-78 15182
BTLJ 1815
R 1662

III

~~2137~~

Zubożały Pan

Komedya w dwóch aktach

p.p. Dumanoir i Lafargue,

z francuzkiego przełożona przez

Witalisa Smochowskiego. (syna)

DYREKCYA TEATRU ROSKARBKA LWOW

Państw. Teatr Śląski
SYG. 1915.
Katowice — BIBLIOTEKA

BIBLIOTEKA TEATRALNA
Własność Gminy m. Lwowa.

IV

Rekwizyta

II

obrus
6 serwetek
koszyk ze stołowém srebrem
igła z nitką
medalionik z portretem
kosz duży z wiktuałami
Pularda
półmisek z owocami
małe pudełeczko z kulczyków
kosz z wina
5 butelki z wina
przybory do pisania eleganckie
pioro
waza z chochlą
6 talerzy płytkich
6 talerzy głębokich
tabakierka srebrna
4 kieliszki z wina
drabinka mała
pudełko kartonowe z robotami damskiemi
nuty
narzędzia do strojenia
złotówka
2 dzwonki
list.

Biblioteka Śląska

Osoby.

Margrabia de la Fresnaie

Helena, jego córka.

Rigaud, bankier

Jerzy, jego syn

Pani Godard.

Duperron, jubiler.

Mikołaj chłopak folwarczny.

Targeau stary sługa.

Celestyn służący pani Godard.

Sędzia pokoju, pisarz i woźny.

Służący.

Rzecz dzieje się w I akcie u Margrabiego (w okolicy Bourges); w II akcie w zamku de la Fresnaie (w okolicy Alençon). —

Akt I.

/: Sala jadalna. Drzwi w głębi. Na prawo dwoje drzwi. Po lewej stronie, w pierwszej linie kominek, w drugiej okno. Po prawej stół jadalny i dwa kredensy. Koło kominka wielki fotel.-/

DYREKCYA TEATRU HR. SKARBKA WE LWOWIE

Scena 1sza

Mikołaj - potem Helena.

Mikołaj /: sam - trzymając liberję w ręku:/ Co za honor dla mnie, Mikołaja ser. pelot!... Z mojej skromnéj kondycji, parobka folwarcznego, zostałem od razu wyniesiony do godności lokaja, nie przechodząc przez pośred. nie stopnie!... Wdziejmy nasze oznaki.... /: ubiera się w liberję:/ Pan margrabia ustroił mię suto, muszę mu oddać tę sprawiedliwość.... Ach suto, że samego siebie zapytuję, czy liberja jest dla mnie za wielką, czy też ja jestem do tej liberji za mały?.... Wyraźnie pływam.

Helena /: wchodząc i niosąc obrus z serwetami :/

Jesteś, mój Mikołaju za mały do tej liberji! *)

Mikołaj

Dziękuję pannie za objaśnienie.... będę się starał wyrość.... Ależ co ja widzę?.. Panna Helena de la Tresnaie dźwiga sama bieliznę stołową na swych margrabiowskich ramionach!... Ale do czego to prowadzi?.../: chcąc jej odebrać bieliznę stołową :/ Dajże mi to panno.

Helena.

Dziękuję ci, Mikołaju.... Mój ojciec polecił mi te małe przygotowania, a to mię bawi.

Mikołaj.

Pozwól Panna.... córka margrabiego pierwszej klasy niema prawa do podobnej zabawy.. Panny herb na tem cierpi... i ja także.

Helena /: uśmiechając się :/

Przecież nie jest zabronionem córce margrabiego być dobrą gospodynią... a najlepszym tego dowodem, że ci pomogę nakryć do stołu.

Mikołaj

A to dobre!... Raczej rozkazuj, rozporządzaj panna!

Helena /: biorąc koszyk ze srebrem stołowem:/ Mikołaju, czy chcesz być tak grzecznym, wyczyścić te srebra, podczas gdy ja przygotuję bieliznę stołową?..

Mikołaj

Czy chcesz być tak grzecznym?!... Mówi się: „Mikołaju, zrób to; Mikołaju, zrób owo!..." Obchodzi się surowo z swoją córką, dziś!... Tak to ja pojmuję szlachectwo.

Helena /: dając mu koszyk ze srebrem:/ Masz, mój dobry Mikołaju!

Mikołaj

Ona nie do poprawienia! /: głośno:/ Chcę, aby każdy się przeglądał w panny srebrze.... chcę, aby każdy z gości zobaczył swój nos w łyżeczce swego widelca /: Podczas tych poprzedzających słów Miko-

Taj usiadł był na krześle, blizko stołu, poło-
żył koszyk ze srebrem na innem krześle przed
sobą; Helena zaś zabiéra się do przegotowania
bielizny:/

Helena

Otóż to tak.... pracujmy.

Mikołaj.

Frezowac!... panna!... z rodziny de la
Fresnaie!... O!.. gdybym był panny
prządziadem, rumieniłbym się za to!...
Ale każdy ma swoje wyobrażenia....
Pan margrabia ma swoje... a ja swo-
ję jakowe.

Helena

I masz słuszność, Mikołaju.... gdyż
mój ojciec jest najlepszym z ludzi.

Mikołaj.

/: zajęty robotą:/ Co to, to prawda....
Ale ja pojmuję szlachectwo całkiem

inaczéj od niego.... Naprzód nie był-
bym opuścił mego pięknego zamku
de la Fresnaie, w Normandji, aby
nędzne prowadzić życie na tym ma-
łym folwarku du Berry.... A po-
tem, gdybym był szlachcicém, miał-
bym cały pułk lokajów, a przenajmniéj
szwadron koni, na moje rozkazy....
Nie kontentowałbym się tak, jak
pan margrabia, jedną skromniuchną
kucharką na całe gospodarstwo i
jedną szpakowatą klaczą mego
ojca na całą stajnię.—

Helena.

Widzisz przecie, że klacz twojego ojca
dla niego dostateczna, ponieważ
kazał ją jeszcze dziś rano zaprządz
do swego starego powozu, aby udać
się do miasta.

Mikołaj

To być może... ale ja nawet u koni zacność rodu inaczéj od niego pojmuję... Szpakowata klacz, mego ojca ma w prawdzie pozbijane kolana, ale...

Helena /: usiadłszy w wielkim fotelu i zszywając serwetę :/ Widzisz mój Mikołaju, na cóż się przydadzą lokaje, którzyby niemieli nic do czynienia, i konie, któréby tylko stały w stajni?... Od czasu śmierci mojéj biédnéj matki, żyjemy, jak ci wiadomo, w najzupełniejszéj samotności... Jesteśmy tylko dwoma ostatniemi obrazami żyjącemi téj starodawnéj rodziny de la Fresnaie, przed którą ty i twój ojciec czołem bijecie jeszcze... Nasze życie płynie cicho i spokojnie w téj małéj posiadłości... Pocóż je zamącać wrzawą i popisywaniem się

zbytkiem tak mało potrzébnym do naszego szczęscia?... Mój ojciec jest szczęsliwym, przy swojej drogiej córce, którą kocha.... przy swym fortepianie, który uwielbia... Są to jego dwie jedyne namiętności na tym Bożém swiecie... A ja jestem szczęsliwą z szczęscia mojego ojca.—

Mikołaj

Jego dwie jedyne namiętności!... Ja zaś znam jeszcze trzecią...

Helena

O! nie mów nic o niéj, Mikołaju... pierwsza już zazdrości drugiej.

Mikołaj

Uspokój się panna: trzecia nie jest niebezpieczną dla panny.. To jego tabakierka.... Wszak panna wie.... ta piękna złota

Sabakierka, na której jest malowidło, przed.
stawiające dwóch dzikich ludzi i to,
co tu jest także na tem srebrze!...

Helena

Tak jest.... herb rodziny de la Tresnaie.
O! tę jego namiętność pojmuję, i nie
jestem o nią zazdrosna.... Tę Sabakier-
kę otrzymał mój dziad w podarunku
od Króla francuzkiego, a mój ojciec
jest do niej tak przywiązany, jakby
do jakiej relikwij familijnej.

Mikołaj.

Ba, gdyby to p. margrabia tylko
do Sabakierki był przywiązany?...

Helena.

Cóż chcesz przez to powiedzieć?...

Mikołaj

Nic.... nic.... nic będę naśladował
złych języków naszej wioski.

Helena.

Które powiadają?.....

Mikołaj /: wahając się:/

Które powiadają?....

Helena.

Mów!

Mikołaj.

Oż, które powiadają, z przeproszeniem panny.... że pan margrabia jest szalony.

Helena.

O, biedny ojcze! jakże cię nie znają.

Mikołaj /: oburzony:/

Ja to właśnie im mówiłem.... On, szalony!... O!... wy go nie znacie!... Cała rzecz, on jest zanadto rozsądnym.

Helena.

Jakto! Ty, Mikołaju, ty także

przypuszczasz, że mój ojciec?...

Mikołaj.

O! nigdy, moja panno!.... Zdaje mi się jednak, iż pan margrabia przechowuje w swoich piwnicach wiele luidorów z portretem tego króla, o którem panna istotnie co mówiłaś.... ale rozumie się, tylko jako pamiątkę jego milijona...

Helena /: zamyślona:/

Ah!

Mikołaj /: ciągnąc dalej:/

A kiedy się nie wydaje..... kiedy się nikogo nie przyjmuje....

Helena.

Przecież dzisiaj....

Mikołaj

Dzisiaj daje pan margrabia obiad, to prawda.... ale to pierwszy raz za ludzkiej pamięci.

Helena.

Otóż widzisz, mój Mikołaju, wszystko

na swiecie ma swój początek.... a bardzo wam jestem wdzięczną, tobie i twojéj zacnéj rodzinie, że nam przy téj sposobności jesteście pomocnemi..

Mikołaj

Powiédz mi też panna, nie posądzając mnie o zbytnią ciekawość, czy nie możnaby się dowiedzić, dla kogo też to pan margrabia narusza swe wszystkie nawyknienia?....

Helena.

Nie wiém jeszcze... Wczoraj wieczór powiedział mi ojciec niezwykłem tonem: „Heleno, jutro będziemy mieli gości na obiad – rano zaś pojadę do Bourges."

Mikołaj

Hm! To coś dziwnego! (: wstając :) Skończyłem!...

Helena.

Helena.

Dziękuję ci, Mikołaju.... Proszę cię, po-
słano to srebro w kredensie.

Mikołaj.

Dobrze. /: przechodząc koło okna:/ A! to
znowu on! *)

Helena.

Któż taki?

Mikołaj

Syn tego bogatego bankiera z Bourges,
który niedawno temu kupił posiadłość
w pobliżej okolicy... pan Rigaud.

Helena /: zmięszana:/

A! pan Jerzy!

Mikołaj

Nazywa się Jerzy?... Niewiedziałem
o tém.... To szczególna, że tak często
się przechadza po tej stronie!...

Helena /: jak pierwéj:/

Doprawdy?

Mikołaj

Mikołaj.

Panna jego nie uważałaś?

Helena /: jak pierwéj :/

Nie.

Mikołaj.

Okolica mu się podoba.

Helena.

Bez wątpienia.

Mikołaj

A! Idź i wchodzi.

Helena. /: żywo :/

A mego ojca niema tam, aby go przyjąć!... Pomóż mi, mój dobry Mikołaju, uprzątnąć wszystkie te rzeczy.

Mikołaj

To do mnie należy.... Idź i goń... Bądź-że panna nagrabianką....

Jerry /: we drzwiach wyłębi :/

Przepraszam panią. *)

*) Mikołaj - Jerry - Helena.

Helena.

Proszę wnijść, mój panie.

Mikołaj /: na stronie :/

He... he!... to ta okolica mu się podoba!

/: wychodzi drzwiami w głębi :/: ukłoniwszy się Jerzemu :/

Scena 2ª

Helena – Jerzy **)

Jerzy /: zakłopotany :/

Ojca pani niéma tam?...

Helena.

Niéma, panie.

Jerzy /: jak poprzednio :/

Zdawało mi się spostrzedz pana margrabiego na terasie... i wszedłem...

Helena.

Mój ojciec pojechał do Bourges...

Jerzy.

Więc się omyliłem... To była zapewne jakaś inna osoba...

**) Jerzy – Helena.

Helena.

Jestem sama, a dzisiejszego poranku nie miałam żadnych odwidzin. –

Jerry.

A Więc ~~znowu~~ się omyliłem.... żałuję mocno, żem pani przeszkodził w jéj zatrudnieniach.

Helena.

Mam dość czasu, panie Jerry.... Chciałeś pan mówić z mojem ojcem?...

Jerry.

Tak jest pani.... o sprawie.... albo raczéj o projekcie.... o którym już z nim rozmawiałem.... a o którym zapewne i pani ~~udzielił~~ wiesz.

Helena.

Nie, panie, wcale nie.

Jerry.

Jednakże będzie potrzeba zapytać i panią o zdanie.... co do tego projektu.

Helena.

Mnie?...

Jerry.

Tak jest, pani... i gdybyś pani tylko chciała wyrzec przychylne zdanie....

Helena.

Myślisz pan?...

Jerry.

O! jestem pewny, że sobie usunęło wszelkie trudności.

Helena.

Więc zajmujesz się pan bardzo cudzem się...?

Jerry.

O! bardzo pani!... a mój ojciec także.

Helena.

Jeżeli zatem wszystko tego samego są zdania, czegóż pan się masz obawiać?...

Jerry.

Najprzód twojego, pani, zdania, którego jeszcze nie znam... a potém.... i wahają się pewnych słabości.... które zarzucają

pani de la Tresnaie....

Helena /: zrywa:/

Słabością do swego imienia?... do swych sytuacyi?....

Jerzy /: zakłopotany:/

Tak jest, pani, tak, niezawodnie.

Helena /: na stronie:/

I on także posądza go o skąpstwo!

Jerzy.

Ale mój ojciec przybędzie tu dzisiaj na obiad, więc mam nadzieję....

Helena /: bardzo zdziwiona:/

Jakto!... więc to jego i pana uważamy?

Jerzy.

Pani o tém nic wiedziałaś?...

Helena.

Nie, panie!

Jerzy.

Mój ojciec zmusił do tego pana margrabiego... zaprosił się sam bez ceremonii jako sąsiad z obowiązkiem odwodu.... i przybędzie dzisiaj

umyślnie z Paryża, aby być na tym obiedzie.

Helena.

Miło nam będzie powitać pana Rigaud, i pana Sakże, panie Jerzy.

Mikołaj. /: anonsując :/

Pan Duperron.

Scena 3cia

Ci sami – Duperron.

Jerzy.

Pierwszy jubiler z Bourges!

Duperron.

I państwa najniższy sługa /: kłania się Helenie i Jerzemu :/

Helena.

Co za szczęście!... przynosisz mi pan zapewne mój medalonik?

Duperron.

Tak jest pani.... naprawiłem kółeczko, które było złamane.

Helena.

Helena.

Dziękuję ci, panie Duperron za twoją punktualność.... Czułam się tak nieszczęśliwą, odkąd byłam rozłączona z tym portretem! ... jedyną pamiątką, która mi pozostała po mojej matce.... Pan to pojmujesz, panie Jerzy?...

Jerzy.

Tak jest pani.... ponieważ równie, jak pani, utraciłem moją matkę. *)

Helena. /: wpatrując się w portret:/

Jakże była piękną!... Przypatrz się pan!

Jerzy.

Tak jest, bardzo piękną.

Helena.

Znajdujesz pan?...

Jerzy.

Znajduję, że pani jesteś do niej podobną.

Helena. /: zmięszana:/

Ile panu jestem dłużna, panie Duperron?...

Duperron.

Duperron.

Nic, Pani.

Helena.

Pozwól pan.... to bardzo tanio.

Duperron.

Pan margrabia zrobił mi zaszczyt, wstępując dziś rana do mojego składu.

Helena.

I zapłacił panu?...

Duperron.

Tak jest, pani.

Helena.

Dobry ojciec! niezapomina o niczém /: Oddala się :/

Duperron.

I cóż, panie Jerzy, powiedziano mi, że pan Rigaud przybędzie dziś wieczor do pańskiego pałacu?...

Jerzy.

Tak jest, panie Duperron.... a ja oczekuję

go z niecierpliwością!....

Duperron.

Pojmuję bardzo.... podobnie i ja oczekuję go niecierpliwie.... Wszak pan wiesz, co mi przyrzekł?.... Nie zapomnij pan przynajmniej o interesie.

Jerzy.

O jakiem?...

Duperron.

Przecież mam dostarczyć brylantów i klejnotów na podarunek ślubny.

Helena /: na stronie, opierając się o stół :/ Na podarunek ślubny!.... /: Jerzy był się obrócił i spostrzegł to wzruszenie :/

Duperron.

Miałżeby pan Rigaud pierwej zająć się podarunkiem ślubnym, zanim jeszcze z panem pomówił o małżeństwie, o narzeczonej?...

Helena /: usiłując wyjść :/

Przepraszam pana.

Jerzy /: zabrzymuje ją, półgłosem :/

To poniżenie.... to wzruszenie.... O, dziękuję składam, pani!...

Helena /: jak pierwéj :/

Mój Panie....

Jerzy /: jak poprzednio :/

Pani jesteś tą, którą mi ojciec na żonę przeznaczał!...

Helena /: jak pierwéj :/ z radością

O! pozwól mi Pan oddalić się!... /: wychodzi na prawo :/

Scena 4ta

Jerzy - Duperron.

Duperron.

Powiedziałem głupstwo.

Jerzy /: bardzo wesoło :/

Przeciwnie, byłeś pan bardzo dowcipny.... bez pana pozostawałbym w niepewności.

Duperron.

O! nie, nie... i upewniam pana, że powie-
działem głupstwo.... Nie powinienem
był mówić, ani o brylantach, ani o
małżeństwie przed ubogą panienką, dla
której o tem nigdy mowy nie będzie.

Jerzy.

Do czegóż to mowa?...

Duperron. /: zniżając głos i tonem
tajemniczym :/ Zrobiłem dziś rano bardzo
smutne odkrycie... Cały świat się zdziwił...
Na Boga!... ja pierwszy.... byłem tak
głupi!...

Jerzy /: nieuchając go. :/
Na to się już zgodzono.... mów pan
dalej.

Duperron.

Wszyscy się dziwili, widząc pana margra-
biego de la Fresnaie, żyjącego na ustroniu

/.

w tej małej posiadłości, obarowującego jako cały zbytek tylko starą szkapę, która nie jest jego własnością, i starą kolaskę, która jest jego własnością jak od bardzo....

Jerzy.

Bez wątpienia.

Duperron.

Co też to ten owiec mówił?... a ja pierwszy byłem tak głupi!...

Jerzy. (z niecierpliwością)

Tak jest, tak, — mów pan dalej.

Duperron.

Wszyscy mówili..., Margrabia jest skąpy...

Jerzy.

Jcóż?...

Duperron.

Jcóż, wszyscy się mylili...

Jerzy. (z radością)

Co za szczęście!....

Duperron.

On jest ubogi, on jest zrujnowany.

Jerzy.

Omiba!...

Duperron.

Będzie temu właśnie godzina... byłem w moiem magazynie, wraz z moją żoną, czekając na kupujących... na pana, panie Jerry.... Polecam się jerry łej sposobności panie w interesie podarunku ślubnego....

Jerry. /: z niecierpliwiony:/

Dobrze już, dobrze.

Duperron. /: ciągnąc dalej:/

Gdy oto wchodzi do mnie pan margrabia de la Fresnaie.... Zostawił był swój powóz, na rogu ulicy, zapewne, aby nie być spostrzeżonym.... Pomimo bladości, twarz jego była uśmiechająca, i zbliżył się do mnie, z tą łaskawością i z tą szlachetnością, które przebijają w każdem jego słowie, w każdym jego

+

~~czynie~~: „Panie Duperron, rzekł do mnie, mam panu przedstawić jeden interes. Mam złotą tabakierkę, która mi zawadza, która mi nie jest potrzebną.... gdyż nie zażywam więcej tabaki chciałbym się zatem jej pozbyć." I niepewną ręką podał mi swą tabakierkę, z której jak najstaranniej wyskrobał był scyzorykiem herb domu de la Fresnaie.-

Jerzy.

Co to znaczy?...

Duperron: /: ciągnąc dalej:/

Przypatrz się pan, dodał, „odważ i powiedz mi, ile wart podług wagi ten małoznaczący klejnot!"- Sto trzydzieści franków, ~~panie margrabio~~ "" odpowiedziałem i odliczyłem mu tę kwotę, a on ją pozbierał z mego biórka swemi skurczonemi palcami i odszedł.

Jerzy

To szczególna!

Duperron.

Właśnie to samo mówiła moja żona, pani Duperron.... to szczególna!... Moja żona bardzo ciekawa.... jak wszystkie żony... jubilerów.... Przyglądała za panem margrabią w pewnej odległości, widziała go, jak wszedł do handlu wiktuałów i jak sam kupił pulardę z trufflami, paszted z tłustej wątroby i inne zapasy żywności i to blizko za 130 franków, które mu właśnie co odliczyłem.

Jerzy: /: na stronie :/

Ach! mój Boże..... odgaduję

Duperron.

Dzisiaj mają być tu goście, a pan margrabia de la Fresnaie, aby za przyjęcie obiad, który dla nich daje, był przymnożony sprzedał swoją labakierkę! —

Biblioteka Śląska

Jerzy.

Ach! to okropnie!

Duperron

A gdy człowiek pomyśli, że się znaleźli tacy, którzy przyjęli ten obiad, którzy chcą go pożywać....

Jerzy (: na stronie :)

Którzy się sami nań zaprosili! O! mój ojcze!.... niepodobna go uprzedzić, przybędzie z Paryża w samą godzinę obiadu...

Duperron.

Którzy chcą pochłonąć margrabiego tabakierkę, ten jego ostatni ratunek!...

Jerzy. (: na stronie :)

Helena bez posagu — więc niema nadziei!... Skoro mój ojciec o tem się dowie... O! potrzeba, abym był obecnym jego przybyciu, potrzeba abym go uprzedził, abym otrzymał od niego.... (: turkot powozu :)

Duperron. (: koło okna :)

Duperron. /: koło okna :/

To pan margrabia powraca... I patrz pan, patrz — jego pożyczany lokaj wyciąga z powozu kosz z żywnościami.

Jerzy.

Margrabia!... /: odchodzi szybko na prawo :/

Duperron.

Odchodzi?... /: idąc za nim :/ Panie Jerzy, polecam się panu zawsze do... /: urywając :/ Pan margrabia!...

Scena 5ta

Duperron, margrabia, za nim Mikołaj /: obładowany żywnościami :/ *)

Margrabia /: do Mikołaja :/

Złóż to wszystko w kredensie, i spiesz się.

Mikołaj.

Dobrze panie margrabio. /: na stronie, umieszczając wiktuały w kredensie :/ Pularda truflowana!... Ah! tak to ja pojmuję szlachectwo... pulardy!...

Duperron. /: na stronie :/

Otóż to tak.... całą tabakierkę przepuścił na to.

Margrabia. /: do Mikołaja :/

Zanieś tę pulardę do kuchni.... potem zejdź do piwnicy, i wynieś wino.

Mikołaj

Ile butelek?...

Margrabia /: po chwili :/ namysłu :/

Przynieś wszystko, co znajdziesz... /: Mikołaj wychodzi. – Na stronie :/ Pozostało tam jur tak mało!... może siedm, albo ośm butelek.

Duperron. /: kłaniając się :/

Panie Margrabio....

Margrabia.

Jesteś tutaj, panie Duperron?... /: z niespokojnością, którą usiłuje ukryć :/ Miałżebyś Pan, przypadkiem, żałować tego małego interesu, który dziś rano

/.

załatwiliśmy?

Duperron.

Bynajmniéj, panie margrabio... Przyszedłem oddać pannie Helenie medalionik, który mi była powierzyła, a którego naprawę dopiéro po pańskim odjeździe ukończyłem.—

Margrabia (: uspakaja się :)

Wybornie!.... I doręczyłeś go Pan jéj?..

Duperron.

Tak jest, panie margrabio.

Margrabia.

Bądź pan tak dobrym, powiedzić mi, ile panu dłużeń jestem?

Duperron.

Nic, panie margrabio.

Margrabia.

Jakto, nic?... przecież...

Duperron.

Panna Helena już mi zapłaciła.

Margrabia.

Nie pozostaje mi przeto, jak tylko podziękować panu /: słychać zdala śpiew :/ Czy słyszysz pan?... to głos mojéj córki. Jeźli ta przepióreczka śpiewa, wówczas jéj serce zadowolone... Widzisz panie Duperron, wszystko oddycha rozkoszą, szczęściem.

Duperron. /n. st. :/

Biédny człowiek!... jakże usiłuje ukryć swą nędzę i swe zmartwienie. /: głos się zbliża :/

Margrabia. /: siadając w starym fotelu na lewo :/ Zaraz tu przyjdzie moja ukochana córka.

Duperron. /: n. str. :/

Unikajmy tłumaczeń... uchodźmy...

Margrabia.

Pan odchodzisz?

Duperron.

Duperron.

Tak jest, panie margrabio.

Margrabia.

Nie wypocząwszy nawet?

Duperron.

Dziękuję — panie margrabio.

Margrabia.

Nie posiliwszy się nawet kieliszkiem wina starego?

Duperron. (żywo:) rsz

Czekają na mnie w Bourges. (: odchodzi drzwiami wgłąb:)

Scena 6ta

Margrabia, — Helena (: wchodząc z prawej strony, i niosąc dwa półmiski owoców:)

Margrabia.

Dzień dobry, moje kochane dziecię!

Helena.

Dzień dobry, mój drogi ojcze!

Margrabia

Przepióreczka prześniła niezawodnie noc bardzo miło, gdyż śpiewa tak pięknie?...

Helena.

Tak jest mój ojcze... jestem bardzo wesołą, bardzo zadowoloną!

Margrabia.

Więc usiądź tu, na moich kolanach.

/: ściska ją, i nic niemówiąc, zakłada jej kulczyk, który był wyjął z małego pudełeczka :/

Helena.

Cóż to robisz, mój ojcze?

Margrabia.

Ani mi się rusz... /: dając jej pudełko w którém drugi kulczyk pozostał :/ Oto masz.

Helena.

Więc to za tém chodziłeś do pana Duperron?

Margrabia /: cokolwiek zmięszany :/

Tak jest... tak... za tém.

Helena /: całując go :/

Jakże jesteś dobrym!

Margrabia.

Helenko, teraz pomówiemy o rzeczach poważnych.

Helena.

A gdybym ja już odgadła, owe poważne rzeczy, o których chcesz ze mną pomówić?

Margrabia

Ha! to powiedziałbym, że jesteś czarodziejką.

Helena.

Otóż, mój ojcze, chociaż nie jestem czarodziejką, jednakże wiem o wszystkiem.

Margrabia.

Czy tak?... a więc powiedz mi to, co ja sobie powiedzieć miałem.

Helena.

Wiem, że oznajmisz dzisiaj na obiad swo-

/.

jego bliskiego sąsiada.

Margrabia.

To prawda.... a jego nazwisko?

Helena.

Pan Rigaud.

Margrabia.

I to już wszystko?

Helena /: spuszczając oczy :/

I pana jego... jego syna.

Margrabia.

Dla czegoż tak drżysz moje drogie dziecię, wymawiając jego imię?.. Czy kochasz jego, nieprawdaż?

Helena /: zmieszana :/

Mój ojcze....

Margrabia.

Mój uspokój się, Heleno!

Helena. /: opierając głowę na ramieniu margrabiego :/ Tak jest mój ojcze... tak, ... kocham jego.

Margrabia.

Dziękuję ci za to wyznanie Heleno!... Ale powiedz mi wszystko zgadujesz, więc wiadomy ci zapewne cel naszego dzisiejszego zebrania?...

Helena.

Nie odważyłabym się, nigdy odgadywać go, — ale dowiedziałam się o nim. —

Margrabia.

Od kogoż to?

Helena.

Od pana Jerzego.

Margrabia.

A!... więc on tu był?

Helena.

Tak jest, mój ojcze,... chciał z tobą pomówić.

Margrabia.

I przedstawił się w mojej nieobecności?... Teraz przejmuję wszystko... Zostałem

wyprzedzony (: uśmiechając się :) Ha! ojciec kocha mocno.... ale zakochany.... o! ten kocha jeszcze mocniej, a właściwie gwałtowniej.

Helena.

O! mój ojcze, jakże jestem szczęśliwą!

Margrabia.

Wstrzymaj się moje drogie dziecię, wstrzymaj z wymówieniem tego słowa. – Małżeństwo to jest dotąd tylko nadzieją.... a gdyby zaszła jaka przeszkoda?...

Helena (: powstając :)

Przeszkoda?...

Margrabia.

Którą nie mogłem był przewidzieć?...

Helena.

Jakaż to?... Pan Rigaud zdaje się skłaniać ku niemu, pan Jerzy życzy go sobie, ja się mu niesprzeciwiam.... ja mój ojcze... więc miałżebyś tylko ty jeden.

Margrabia.

Ja, moje drogie dziécię, ja sprzeciwiać się twojemu szczęściu!... temu ostatecznemu celowi mojego całego życia!—

Helena.

A zatém czegoż mamy się obawiać?...

Margrabia /: powstając :/

Niczego... niczego... Idź przysposobić się do obiadu... godzina już się zbliża... idź!..

Helena /: oddalając się :/

Przeszkoda!... O! doprawdy mój ojcze, nie jesteś wcale zachęcającym /: wraca się do niego, ściska go i odchodzi :/

Scena 7ma

Margrabia sam — później Mikołaj.

Margrabia /: spoglądając za nią :/

Jeźli pan Rigaud zażądał odemnie jedynie szczęścia swego syna, na tenczas będę mógł mu odpowiedzić: Weź panie moje

/.

dziecię!... Lecz jeźli zażąda odemnie po-
sagu! /: starając się rozpędzić przykre myśli:/
Spieszmy się, spieszmy. /: bierzy koszyk ze
srebrem:/ Sześć widelców i 4. łyżek i 2. noże...
Będzie nas czworo przy stole... to niedosta-
teczne,... ale dam instrukcyi Mikołajowi...
/: biorąc bieliznę stołową, którą przegląda:/ Ten
obrus... te serwety... czystości ich nic
nie można zarzucić... Helena o to się
już postarała. Więc niczego niebraknie
przy nakryciu, ani też przy obiedzie,
spodziewam się... Pasztet, pularda, resztę
dostarczy kurnik i ogród warzywny,...
będziemy mieli obiadek wyśmienity!...
/: Mikołaj wchodzi zgłębi i stawia kosz od wina
z którego wejmuje trzy butelki okryte pyłem,
i obciera je starannie:/

Margrabia /: obracając się w chwili
gdy Mikołaj wyciera trzecią butelkę — żywo:/
Cóż ty tam robisz?

./.

Mikołaj.

Wycieram butelki, - gdyż były całkiem pyłem okryte.

Margrabia. /: niezadowolony:/

Dosyć już tego.... nie waż mi się wycierać reszty.

Mikołaj /: zdziwiony:/

Jakiej reszty? ... /: wskazuje na kosz:/ Wszakże to już wszystko panie margrabio, przyniosłem wszystkie.

Margrabia /: wprawiony w osłupienie:/

Jakto! nie było tam więcej, jak tylko trzy?

Mikołaj.

Ani jednej.

Margrabia.

Ah!... dobrze już, dobrze.... odejdź!... /: sam:/ O! mój Boże!... tylko trzy butelki!.... to nie wystarczy! /: stara się uspokoić i uspakajając się powoli:/ Jednakże, Helena wina nie pije.... ja będę się wystrzegał pić go.... Pan Jerzy

/.

jako zakochany ani jé, ani pijé;... więc pozostaną trzy butelki dla jednego... właściwie mówiąc, dla samego pana Rigaud.... No, to już dobrze. /: Bierze te trzy butelki, które Mikołaj był wytarł, potrząsając głową z wyrazem żalu; później po chwili wahania się, ustawia je w kominku, idzie zamknąć drzwi w głębi zobawy, by go kto nie zaszedł, uklęka i obrzuca butelki za pomocą łopatki popiołem, potém wéjmuje butelki z kominka następnie zdejmuje z siebie surdut, wiesza go w małej szafce i wéjmuje z tamtąd stary surdut czarny, w który się ubiera, i które czyście starannie. W tém spostrzega że stary surdut już sponiewierany i ze szwy na łokciach pobielały. — Spogląda na kałamasz stojące na kominku, wala się jeszcze, jakby się wstydził tego co zamierza uczynić, a nakoniec skłania się wziąść pióro do ręki, i zaczernia szwy w rękawach surduta. Podczas całéj téj niemej sceny przegrywa orkiestra. —

/.

Margrabia trzymając jeszcze pióro w ręku:/ O moi przodkowie – nie patrzcie na mnie! –

Mikołaj /: za sceną :/

Już idę... już idę.

Margrabia.

Ktoś nadchodzi!.. /: idzie odsunąć rygiel i ustawia butelki w kredensie. Słychać pukanie do drzwi. Orkiestra grać przestaje :/ Proszę wnijść!

Scena 8ma

Margrabia – Mikołaj

Mikołaj /: otwierając drzwi z powagą :/

To ja, panie margrabio, pański lokaj.

Margrabia.

Wnijdź... i spiesz się z nakryciem stołu.

Mikołaj /: głośno naśladując garsonów w kawiarni :/ Zaraz!... zaraz! /: kładzie bieliznę stołową na stół :/

Margrabia /: zdziwiony :/

Hę!... cóż to ma znaczyć?

/.

Mikołaj

Tu ja, panie margrabio, pański lokaj.... za.. nim wszedłem w służbę do pana margrabiego, przypatrywałem się pilnie pięknym manierom pierwszego garsona kawiarni francuzkiej w Bourges. – Otóż widzi pan margrabia, dałem się zafryzować.... o Jak.

Margrabia.

Radziłbym ci, abyś swe przykłady brał gdzie indziéj.

Mikołaj /: zdekoncentrowany :/

Skoro mi pan margrabia Jak radzi. /: n. st. :/ O do diabła, to mię rozfryzował. /: głośno :/ Na ile osób mam nakryć. –

Margrabia.

Na cztery osoby.

Mikołaj. /: bardzo cicho :/

Dobrze, dobrze! /: nakrywa niezgrabnie stół obrusem. :/

Margrabia.

Margrabia. /: odbierając od Mikołaja obrus i nakrywając nim stół jak najstaranniej :/ Nakrywszy stół obrusem w ten sposób, poustawiasz talerzy tak,... jeden tu drugi tam.... trzeci na tém miejscu,... ostatni zaś naprzeciw.

Mikołaj /: przypatrując się margrabiemu :/ Bardzo dobrze, panie margrabio już pojąłem.

Margrabia. /: nakrywając do stołu, podczyś gdy Mikołaj mu się przypatruje. / Solniczki postaw tak.... karafkę z wodą tam.... wino na przeciwko. /: Mikołaj spostrzegłszy, że butelki z winem jeszcze pyłem okryte, zdziwia się, i zaczyna na nowo je wycierać. Margrabia wstrzymuje go gestem. :/

Mikołaj /: na stronie :/ To nie czyste.

/.

Margrabia /: nakrywając dalej do stołu :/ A deser ustawicz w taki sposób.

Mikołaj /: zdziwiony :/
Jakto! Panie margrabio, czyliż deser będzie przed zupą?

Margrabia.
Aliż nie... będziemy jeść obiad, a la russe.

Mikołaj.
Ah!... Skoro będziemy jeść obiad, a la russe.. /: na stronie :/ Do diabła! to mnie nabawia kłopotu.

Margrabia.
A teraz poustawiasz szklanki tak, jak tu... a srebra w ten sposób!.... Aha! co się tyczy srebra, trzeba się je zmienić...

Mikołaj /: uśmiechając się z zapewnieniem :/ O! panie margrabio!.... wiem ja dobrze, że się to nigdy nie robi...

Margrabia /: przypadając się stołowi :/ No, mój chłopcze, jestem z ciebie bardzo zadowolony.... Do nakrycie, które doskonale się udało.

Mikołaj /: skromnie :/ Pan margrabia zbyt łaskawy... każdy robi jak umie najlepiéj...

Helena /: za kulisami :/ Mój ojcze! mój ojcze!

Margrabia. Ależ i moja córka.... Weisz się i dawaj obiad.

Mikołaj /: wychodząc wyprzężony nogi :/ Już nadchodzą, panie margrabio!.. już nadchodzą!.

Scena 9ta

Margrabia, Helena później Rigaud.

Helena /: wchodząc żywo :/ Mój ojcze!

Margrabia

Margrabia.

Jakżeś wzruszona!

Helena.

Powóz pana Rigaud wjeżdża na pód„
wórze!

Margrabia.

A! pojmuję.... z panem Jerzym?

Helena.

Nie mój ojcze! Pan Rigaud przyby„
wa drogą z Paryża.

Margrabia.

A ja spostrzegam właśnie pana Jerzego,
który przybywa drogą z Bourges....
Pójdźmy, moja córko, przyjąć ich w
salonie. — — —

Rigaud /: wchodząc nagle:/

Mój kochany sąsiedzie, wchodzę nie
kazawszy się pierwéj zameldować....
i cieszę się niezmiernie, żem cię
spotkał w jadalnéj sali, gdyż mam

/.

prawdziwie wilczy apetyt.... /: spostrzegając Helenę :/ O przepraszam panią /: kłania się z uszanowaniem Helenie, która mu się na wzajem odkłania :/

Margrabia /: podając rękę, panu Rigaud :/ Witajże mi, witaj panie Rigaud... Jestem szczęśliwy, że cię mogę podejmować u siebie jako sąsiada, i wszelkich dołożę starań, abyśmy rozstając się z tąd, powiedzieli sobie: dowidzenia się, jako przyjaciele.

Rigaud /: z wylaniem :/ Panie margrabio! nieumiem zdobyć się na piękne słowko!... zajmowałem się zawsze ~~li~~ tylko liczbami ... i widzę dokładnie, że taki Rigaud pomnożony kilkoma milionami nie potrafiłby nigdy udawać margrabiego... przedewszystkiem zaś takiego jak ty.... Ale! spodziewałem się zastać tu mego syna?...

Mikołaj. /: oznajmiając :/
Pan Jerzy Rigaud!

Scena 10ta

Ciż sami – Jerzy.

Rigaud.

A! przecie jesteś,... Omało żeś niedał nam czekać na siebie!

Jerzy. /: ukłoniwszy się margrabiemu i Helenie i starając się zbliżyć do p. Rigaud :/ Wybacz mój ojcze, przybywam z Bourgeon, gdzie się z tobą widzieć spodziewałem,... zanim....

Rigaud /: przyrywając mu i oddalając się od niego :/ Udałem się prawą linią kolei, – aby prędzej przybyć na obiad.

Jerzy /: n. st. :/
Nie podobna go uprzedzić!

Mikołaj /: który podczas poprzedniej sceny przyniósł był wazę :/ Panie

/.

margrabio już dano do stołu!

/: Helena idzie oglądnąć stół :/

Rigaud

Dobra nowina.

Margrabia

Do stołu mój sąsiedzie!

Rigaud.

Jestem na twoje usługi, margrabio!... Słodko mi, być posłusznym... /: zatrzymując go :/ Jednakże zanim przystąpiemy do instalacyi, która potrwa może długo, prosiłbym cię margrabio, - o tabakę z twéj prześlicznéj tabakierki.

Margrabia /: zapominając się :/

Z całego serca... /: zatrzymuje się :/

Jerzy /: n. st. :/

O! mój Boże!

Margrabia /: szukając tabakierkę przy sobie :/ Ale... gdzież to ja ją podziałem?... A! Zapewne zostawiłem ją w bibliotyce... Mikołaju!

Helena.

Pójdę ją poszukać, mój ojcze.

Rigaud.

Nie – niepotrzeba pani... Oto jest moja... Nie ma wprawdzie na niéj herbu, ale waży dwieście pięćdziesiąt gramów... tabakiera mieszczańska... w której znajduje się zawsze wyśmienita tabaka, dla poczęstowania przyjaciół.

Margrabia (: biorąc tabaki :)

Pozwolisz pan?

Rigaud (: n. st. :)

Tak dalece oszczędny. (: siadają wszyscy :)

Helena.

Pan Rigaud przebaczy nam, że go przejmujemy po wiejsku jedynie tém, co nasz kurnik i nasz ogród warzywny nam dostarczają.

Rigaud.

Rigaud.

Jakto pani? /: n. st. :/ Zdaje się, że będziemy mieli nieznośny obiad!

Mikołaj /: n. st. spoglądając na pana Rigaud, który zajada zupę. :/ Jak uważam, nie zły ma apetyt.

Helena.

Jakto, panie Jerzy, pan nie jesz?

Jerzy.

O, przepraszam, zapomniałem....

Rigaud /: śmiejąc się :/

Ja także zapomniałem, gdym miał lat dwadzieścia. /: do margrabiego, śmiejąc się :/ Zapomniał!

Margrabia. /: do p. Rigaud :/

Mogę służyć winem?

Rigaud.

Dziękuję... po zupie mam zwyczaj napić się trzeciego wina czystego /: podstawia swój kieliszek, i nie odejmuje go, aż pokój nie jest pełny. :/

Mikołaj (: n. st. :)

I to nazywa on troszeczką!

Margrabia (: do Jerzego :)

A pan?

Jerzy.

Dziękuję, panie margrabio, — bardzo mało....

Margrabia (: wzywając do picia :)

A ty, Heleno?

Helena.

Wiesz dobrze, mój ojcze, że piję tylko wodę.

Margrabia.

To prawda. (: odstawia butelkę w chwili, gdy miał dla siebie nalewać :) Tak samo jak ja dzisiaj.

Rigaud.

Pan także?... chcesz mię zniewolić panie margrabio, bym pił za czterech?

Jerzy.

To nie jest twojm zwyczajem ojcze.

Rigaud.

Nie.... ale pewien starożytny lekarz utrzymuje, że mały wybryk raz na miesiąc jest zawsze zbawiennym.... Właśnie trzydzieście dni poszczę.... szczęściem, że ten miesiąc ma dni trzydzieści i jeden, i że jem obiad u ciebie, margrabio.

Margrabia /: uśmiechając się, na st.:/ Zły dzień wybrałem /: Mikołaj wnosi uroczyście pulardę:/

Rigaud.

Ho! ho! pularda z truflami!

Margrabia.

Mikołaj dawaj /: Mikołaj stawia pulardę przed margrabią, który ją rozbiera.:/

Rigaud.

Dalibóg, jeśli to produkt twojego kurnika, margrabio, kłaniam uniżenie... Co się tyczy jarzyny, którą pularda jest

nadzianą, jeśli także jest płodem twojego ogrodu ~~wawrzynowego~~ warzywnego, zamawiam sobie nasienie.

Helena.

Ach! mój Boże, moje zadziwienie wyrównywa pańskiemu, panie Rigaud.

Rigaud.

A! margrabio, to nie pięknie, tak zwodzić, wszak powiedziałeś, że nas przejmować będziesz bez ceremonii, jako sąsiadów.

Margrabia /: uśmiechając się:/

Jako sąsiadów, którzy lubią trufle.

Rigaud /: n. st. :/

Moje podejrzenia pod względem skąpstwa margrabiego, były niedorzeczne!... /: gł. :/ Ponieważ Bordeaux niezbędnie towarzyszyć musi truflom, przeto prosiłbym o kropelkę. /: nawstawia swój kieliszek, i trzyma tak długo, aż pokąd niezostał całkiem napełniony :/

Mikołaj /: n. st. :/

I on to nazywa Kropelką.

Margrabia. /n. s./

Jwi jedna butelka. /gł./ Mikołaju, wina!

Mikołaj.

/zmieniając butelkę:/ Wypił jwi z jednej. /n. s./

Rigaud.

Jerzy... cóż to nie pomożesz mi zrobić wyłomu w piwnicy pana margrabiego...? Na zdrowie i pomyślność panny Heleny... /Jerzy nadstawia swój kieliszek/ Margrabio.

Margrabia /rozczulony/

Nie mogę ci odmówić panie Rigaud.... zazyłeś mię ze stałej strony.

Rigaud.

A zatem.

Helena.

I ja także panie Rigaud... piję razem

z panem...

Rigaud.

/triumfując/ Aha! wiedziałem, że tym sposobem zmuszę was, byście pili ze mną. Zdrowie i pomyślność panny Heleny!

/wyje/

Mikołaj. /n. s./

Ten człowiek nie opuszcza nigdy swego kieliszka, ani próżnego, ani pełnego.

Rigaud.

Moje dzieci, oznajmiam wam nowinę, która bardzo głośno krzyż po mieście ~~Burgos~~.

Jerzy.

Jakaż to?

Rigaud.

Mówią o matricydzie.

Jerzy i Helena. /wzruszeni/

O małżeństwie.?

Rigaud.

/dając znaki margrabiemu/ Hm. hm! /głośno/
Tak moje dzieci, o małżeństwie, które
was bardzo zdziwi ... o mojém.'

Jerzy. /zimno/
Jesteś wolny mój ojcze.

Rigaud.
Tak mi się zdaje ... A ponieważ mam
syna dwudziestopięcio-letniego, więc
z tego jedynie powodu przypuszczam,
iż jestem pełnoletnim ... Jednakże
mój Jerzy zamiar się ożenić po raz dru-
gi, pragnąłbym bardzo ciebie kochanku
ożenić przynajmniéj po raz pierwszy.'

Jerzy. /z radością/
A ponadto się ożenisz ojcze.?

Rigaud. /do margrabiego śmiejąc się:/ Teraz jemu pilniej, aniżeli mnie! /gł./ To zależeć będzie od mojej przyszłej... która się jeszcze waha, lecz która, jak się spodziewam, nakoniec ustąpi.-

Jerzy.

A twoja przyszła?

Rigaud.

Pani Godard, wdowa.

Jerzy.

A! ona wdowa?

Rigaud.

Wdowa,- wdowa biedaczka /nalewając sobie i wskazując na próżną butelkę/ Jak ta butelka... i żąda zastępcy... Hej! Mikołaju!... /do margrabiego/

Pan go podobno Mikołajem nazywasz?
wina chłopcze!

Mikołaj. /n.s. przynosząc butelkę:/ Wypił już dwie. –

Rigaud.

/ciągnąc dalej/ Na nieszczęście, nazwisko Godard nie miało wiele powabu dla mojej przyszłej, a i nazwisko Rigaud zbyt jej nie zachwyca nie rymuje.

Helena. /naiwnie/

Jakto, czyliż to nie pochlebia nazywać się pani Rigaud.

Rigaud.

A! pani, słowa twoje podwójnie czynią mię szczęśliwym! gdyż zawierają dla mnie podwójną nadzieję.

Margrabia.

/do Mikołaja, który niesie trzecią butelkę:/

Dawaj Mikołaju.

Rigaud.

Dawaj, dawaj /bierze butelkę:/

Margvabia.

/chcąc ją odebrać:/ Nie trudź się pan.

Rigaud.

O! to dla mnie przyjemność /do Heleny/ I

gdybym był nie wypił zdrowia pani...

Margvabia.

/n.s. z udręczeniem/. Ostatnia!

Rigaud.

Ale nie odmówisz mi pani wychylić

kieliszek za pomyślność mojego

przyszłego ożenienia się?

Helena.

Z całego serca.

Rigaud

Ty także margrabio? /napełnia kieliszek margrabiego:/

Margrabia.

Nie wypiję tego w żaden sposób.

Rigaud.

E! Margrabio jak mnie kochasz!.. no... /do Jerzego/ A ty? ty co?

Jerzy.

Dziękuję mój ojcze.

Rigaud.

Jakto? synu? Miałożby przypadkiem to małżeństwo?

Jerzy.

O! ani myśl o tem... /n.s./ Nie mogę odmówić /gł./ Tylko troszeczkę /Rigaud napełnia kieliszek Jerzego:/

Rigaud.

/napełniając swój kieliszek:/ Na pomyślność mojego przyszłego ożenienia się! /pije./

Mikołaj.

/n.s./ Ten człowiek to istna dziwa, to prawdziwy łebek!

Rigaud.

Prawdziwe marygnabiowskie winko! Pewny jestem, że masz jeszcze marygnabi tego samego gatunku ze cztery, albo pięć tuzięcy butelek w swojej piwniczce?

Mikołaj. /n.s./

Gdyby tam były, możeby je i wypił.

Rigaud. /nalewając sobie/

Butelka już wypróżniona... Jeszcze

jedną Mikołaju!

Mikołaj. (n. s.)

Już i z trzech!

Margrabia. (n. s. przecierając ręką czoło:) Zimny pot...

Rigaud. (wołając)

Mikołaju!

Mikołaj. (do P. Rigaud)

Co pan rozkaże?

Rigaud.

Wina mój chłopcze!

Mikołaj. (przytłumionym głosem:) Oto jest, oto jest!

Margrabia (machinalnie do Mikołaja, który mu znak daje) Zejdź do piwnicy Mikołaju.

Mikołaj. ~~Rigaud.~~ (zostając w ostupieniu na swojém miejscu) Dobrze panie.

Rigaud.

No! idźże Mikołaju!

Margrabia (do Mikołaja który wychodzi) Nie, zaczekaj... zaczekaj Mikołaju... zapomniałem, że klucz od piwnicy w moim pokoju... (usiłując wstać) pójdę sam... (robi kilka kroków mrucząc) Pójdźmy! pójdźmy! (siły mu ustają, i upada w fotel)

Helena. (biegnąc do niego) O nieba! mój ojcze... cóż ci takiego? Panie Jerzy, otwórz pan okno!

Margrabia.

(przychodząc do siebie) Dziękuję ci dziękuję moja córko... to nic.. gorąco... brak powietrza... już mi lepiej...

Helena.

/ściskając margrabiego/ O! mój biedny ojcze!

Margrabia.

Uspokój się... to nic.. to tylko zaćmienie w oczach.

Rigaud. /który tabrze był powstał/ Ah! to moja wina... Dotem powód, żeś za wiele pił margrabio... Zawsze mi się zdaje, że wszyscy mają tak mocną głowę, jak ja.

Margrabia.

Bardzo mię martwi, żem przerwał... Ale żądającej panowie. /wstaje/

Rigaud.

O! nie, nie... Mamy pomówić o rzeczach poważnych panie margrabio! prosiłbym więc....

Jerzy.

Zostawiam ci mój ojcze.

Margrabia (*)

/do Heleny/ I ty także, idź moje dziecię

/do Jerzego i Heleny/ Moi przyjaciele

idźcie przejść się po ogrodzie.

Jerzy.

/n.s. podając rękę Helenie/ Cóż to ma się odbywać?

Margrabia.

Panie Jerzy powierzam ci moją córkę.

/Jerzy i Helena wychodzą./

Scena IIga

Margrabia, Rigaud.

Rigaud /utkwiwszy wzrok w Helenę, która się oddala/ Panie Margrabio, córka twoja to prawdziwy anioł!

(*) Margrabia, Helena, Jerzy, Rigaud.

/siada Koło margrabiego/

Margrabia.

I ja to sobie pomyślałem ja, jej ojciec, — ale szczęśliwy jestem, żem to samo od pana usłyszał.

Rigaud.

Zapewne już odgadłeś margrabio, dlaczego bez dzieci naszych chciałem z tobą pomówić?

Margrabia

Słucham pana.

Rigaud.

Nie mam, jak ty, panie margrabio, drzewa genealogicznego, którego korzenie zachodzą w głąb przeszłości... jestem tylko mieszczaninem, człowiekiem z gminu!.. przecież....

Margrabia.

Posiadasz pan szlachectwo uczuć, a to w pierwszym stawia cię rzędzie?

Rigaud.

Dziękuję za to zachęcenie... teraz mogę z panem pomówić otwarcie... Kocham mego syna, tak jak ty panie margrabio, kochasz twoją córkę...

Margrabia.

O! więc go pan mocno kochasz?

Rigaud. (ciągnąc dalej.)

A w przekonaniu, iż zapewnię jego szczęście, proszę cię margrabio o rękę panny Heleny dla mojego syna!

Margrabia.

Na próżno bym się starał ukryć przed panem moją radość. - Zmartwienie

można zataić, ale szczęście zdradza się zawsze... Więc z całą szczerością daję panu odpowiedź: Związek ten jest marzeniem mojego życia!

Rigaud. (wyciągając Ku margrabiemu rękę.) Daj mi rękę panie margrabio! Sprawa już załatwiona... Przepraszam za to wyrażenie... ale małżeństwo jest sprawą; — a ponieważ mówimy o tym przedmiocie, pozwól mi margrabio przystąpić do kwestyi..., która między ludźmi, dbałymi o szczęście swych dzieci, powinna się rozbierać w dwóch słowach... a właściwie w dwóch cyfrach...

Margrabia (n. s.)

Wszystka krew moja lodowacieje!

Rigaud

Ze względu projektowanego małżeństwa
daję memu synowi pięć kroć sto
tysięcy franków, i ustępuje
domu bankowego w Bourges. Nie
żądam, a nawet nie życzę sobie abyś,
panie margrabio, wyposażył pan
ne Helene równą summą . . .
ale radbym przecie wiedzieć . . . .
Ha, cóż chcesz uczynić dla twej
córki margrabio? . . .

Margrabia

Mój panie . . . .

Rigaud

Daje pan połowę? . może się to
panu zbyt wiele wydaje? . . Bar-
dzo dobrze . . . sam oznacz sumę
Margrabio!

Margrabia

Nie mogę . . .

Rigaud

Ćwierć: sto dwadzieścia pięć tysięcy franków?... Dla takiego Krezusa, to fraszka!

Margrabia

Dręczysz mię pan, to jest dla mnie niemożliwe!

Rigaud

Pozwól pan, nie chodzi mi o pieniądze ~~[illegible]~~ – mój syn ma dość majątku na dwoje... ale czyliż nie obawiasz się Margrabio utwierdzić pogłoski, która ~~i tak silnie~~ już i tak silnie krąży po kraju?

Margrabia

Jakażto?

Rigaud

Dalibóg, mówię panu otwarcie

że okropnie jesteś przywiązanym do twego grosza... to mówią to powtarzają wszędzie!... A zatem: pięćdziesiąt tysięcy franków?... nie więcej? Wreszcie dwadzieścia pięć... na zakupienie ruchomości naszych dzieci?...

Margrabia (: powstając :)

Nic!

Rigand *

Nic?!

Margrabia (: przygnieciony :)

Nic nie mogę uczynić dla mojej córki!

Rigand (: powstając także :)

A! to już nadto!... Dobrze mi mówiono, żeś kutwa Margrabio lecz nie chciałem temu wierzyć! — panie Margrabio, jestem uparty...

---

* Rigand Margrabia

i jeśli pan niedasz córce tych nędznych dwudziestu pięciu tysięcy franków, o które mi aż wstyd upominać się, oświadczam panu, ja, Jan Chrzciciel Rigand, bankier z miasta Bourges, że to małżeństwo nie przyjdzie do skutku!

Margrabia (: n. str:)

Moja córko!.... (: głośno:) O! nie zmuszaj mię pan, bym panu zrobił wyznanie.....

Rigand

Panie margrabio, niema potrzeby przedłużać tej rozmowy

Margrabia

Zaczekaj pan! moje powinności ojcowskie zniewalają mię powiedzieć panu...

* Mikołaj (: wchodząc z twarzą pomieszaną :) Panie margrabio!..

---

* Rigand, margrabia, Mikołaj

Ach! panie margrabio, — oto pismo bardzo pilnie! (* /: n. str. :/ — A ja go miałem za skąpca, — o ja głupiec nad głupcami!.... /: wychodzi rzucając wzrokiem politowanie na margrabiego. :/

Margrabia /: n. s. przeczytawszy pismo: / Zajęcie ruchomości! to ostatni cios! powinienem się był tego spodziewać.

Rigand

I cóż, panie margrabio?

Margrabia

Nie zatrzymuje pana dłużej.

Rigand

Jakto?... odmawiasz pan... stanowczo?...

Margrabia /: zgodnością :/

Odmawiam

---

* Rigand Mikołaj Margrabia

Nie mówmy o tem więcej, panie margrabio. ..... Pójdę poszukać mego syna, opuści ten dom, w którym pan nas nigdy więcej nie zobaczysz. Może to będzie przyczyna śmierci mojego chłopaka, i twojej córki Margrabio, ale zostanie pani w kieszeni dwadzieścia pięć tysięcy franków! – (Wychodzi – Słychać go mówiącego w głębi:) Pójdź Jerzy, chodź ze mną, idźmy! .....

Panno Heleno żegnam panią!

Scena 12-ta

Margrabia – Helena **

Helena (niespokojna:)

Cóż to się stało mój ojcze?

Margrabia (który upadł Cyl w krzesło przed stołem:) Heleno!

** Helena Margrabia

Helena

Pan Rigand cię opuścił... odjeżdża... i zabiera z sobą swego syna!

Margrabia

Wiesz zatem wszystko.

Helena

O nieba!... to małżeństwo... on się nie zgadza nań... ależ mów, ojcze mów... twoje milczenie zabija mię.

Margrabia

Pan Rigand prosił mię o twoją rękę...

Helena (z radością)

I cóż?

Margrabia

Pan Rigand jest bogaty... żądał posagu... sam nawet oznaczył —

A ty, mój ojcze?... /: umilkła :/ Ty... domówiłeś?

Margrabia

Tak jest, moja córko.

Helena /: przytłumiając wzruszenie :/ To dobrze, mój ojcze... /: n. s. :/ Teraz przyjmuję!...

Margrabia /: na stronie :/

I ona tutaj... i ona mnie posądza /: głośno :/ /: pukając jej rękę :/ Heleno!

Helena

Dosyć mój ojcze! /: z mieszaniem uwielbienia i goryczy :/ Dobrze uczyniłeś... nic nie mieniesz mi nic... nawet tłumaczenia, które dla nas obojga byłoby nader bolesnem.

/: zakrywa twarz rękoma :/

Margrabia /: upadając na kolana przed córką z wybuchem płaczu :/ Przebacz

przebacz, moja córko!..... Jestem ubo-
gi..... jestem zrujnowany.

Helena /: z krzykiem :/

Cóżeś to wyrzekł?..... ubogi! zrujnowany!..... Ty nie błagasz o łaskę!..... i Ty klęczysz u nóg moich!... Powstań, mój ojcze, powstań!.....

Margrabia /: rucając się w jej objęcia :/ Heleno!..... dziecię moje!
/: po dłuższem przytuleniu się do niej wydobywa się z jej ramion, siada, bierze jej ręce i mówi dalej :/ Będzie temu piętnaście lat... jak wieczorem zimowym..... byliśmy razem w wielkim salonie de la Tresnaie..... Twoja matka haftowała, siedząc przy twej kolebce, w której właśnie zasypiałaś; ja zaś grałem cichutko na fortepianie owę melodyę, którą i teraz tak często gram, a która się do twych pierwszych snów

dziecięcych kołysała..... O! owe piękne dnie!... O! ów dom tak szczęśliwy!... I ta przeszłość pełna chwały i honoru, i ta teraźniejszość co była zbiorem wszelkich słodyczy i rozkoszy życia i ta przyszłość jeszcze piękniejsza, której uśmiechające obietnice wyczytywaliśmy z twych oczu!... Nagle, głos dzwonka rozlega się silnie po zamku:— zadrżałem... jak gdybym był przeczuwał nieszczęście... Drzwi się otwierają... a zapłakana kobieta... (: Była to żona mego brata) pada u nóg moich, wołając: „Ratuj go ratuj! on chce umrzeć... on chce się zabić"... Gra na gełdzie pochłonęła spuścizne wicehrabiego de la Fresnaie, a

ostatnia spekulacyja stawiała go
w obec długu niezmiernego!...
Cóż możemy uczynić? "rzekłem
do niej podnosząc ją... czego żądasz?
„Życia mojego męża!" odpowiedziała...
podczas gdy inny głos we mnie
mówił: „Honoru naszego domu!"
Chwyciłem był już za pióro...
spojrzenia jednak moje padły na
twą kolebkę, a pióro wypadło
mi z ręki....

Helena /: z niespokojnością/
Wahałeś się!...

Margrabia

Szukałem gdzieindziej odwagi,
którą twe życie mi odebra-
ło... Patrzałem ciągle na

twoją matkę, która podnosząc
się spokojnie i z godnością: /:
wstaje:/ " Margrabio de la Fresnaie
rzekła do mnie czyń twoją po-
winność ... niech się stanie
co chce!"

Helena /: z uniesieniem/

O! Bądźcie oboje błogosławieni!

Margrabia

Jeszcze tego wieczora dałem mój
podpis .... nazajutrz wzięto w
zastaw mój zamek .... w
miesiąc potem został on sprze-
dany przez licytacyą .... a
tego dnia matka twoja
umarła!

Helena.

Mój ojcze!

Hrabia

Wówczas to schroniłem się z tobą do tej mojej małej posiadłości po tych szczątkach naszego upadłego majątku ... ukrywając moją nędzę tak jak by drugi swoje hańbę ukrywał ... głupia duma, która mię wystawiła na podejrzenia, na wzgardę, na upokorzenia! .... oszukując na wet siebie, moje dziecię, bym tylko sam cierpiał, ociągając się z tem okropnem wyznaniem albo raczej byłem dość nierozsądny, uwierzyć temu, że

skarby twojej duszy i twojego serca będą ci policzone za posag!... O! zostałem srodze z błędu wywiedziony!... Jesteś piękną jesteś dobrą jesteś aniołem!... Cóż to wszystko znaczy? – Jesteś ubogą... więc bądź nieszczesliwą!...

Helena (: zatrzymując łzy :)

Nie, moj ojcze nie!... Jezli mi przyrzekniesz mieć odwagę mnie jej niebraknie... jesli nie będziesz więcej płakał, ja się usmiechać będę. – Będę silną i odważną jak nią twej córce być przystoi!

Margrabia

O! nie mów tego! – Powiedz

raczej, że z kolej ukrywać będziesz przedemną twe cierpienia /: płacząc :/ Bos ty go kochała, me biedne dziecię, ... tys go kochała!

Helena /: z mocą :/

Ciebie kocham, mój ojcze!... Moje nadzieje chwilowe, moje marzenia tak krótkotrwałe, wszystko to zapomnę!... Ja tak chcę ja tak powinnam!... A czyliż aż do dnia dzisiejszego niebyłam szczęśliwą przy tobie? A teraz, gdys się uwolnił od tego ciężaru który cię przygniata, czyliż nie możemy być jeszcze szczęśliwi, tutaj, w tem ustroniu

Pełnym naszych wspomnień?

Margrabia /: gorzko :/

W tem ustroniu?... Biedne dziecię! które jeszcze w cós wierzy któremu się zdaje, że nieszczęście znurzy się i zatrzyma!... Nie mamy więcej schronienia... Oto czytaj! /: Sędzia pokoju, jego pisarz i jego woźny okazują się w glebi :/

Mikołaj /: wbiegając :/ *

Panie margrabio!... ludzie sprawiedliwości!...

Helena

Pójdźmy mój ojcze, pójdźmy

---

* Mikołaj, Helena, Margrabia

Margrabia

Cóż poczniemy, moja córko?

Helena

A Bóg mój ojcze?

Margrabia

Pójdź, pójdź! /: do ludzi sprawiedliwości:/ Czyńcie waszą powinność, panowie /: wychodzą na prawo:/

Mikołaj /: upadając w krzesło z płaczem:/ A ja go miałem za skąpca! o ja głupiec nad głupcami!

Kortyna spada

Koniec Aktu I^go

Akt II-gi

/: Salon ozdobiony portretami familij-
nemi. Drzwi w głębi do drugiego
salonu i drzwi na prawo. Okno
po lewej stronie w drugiej kulisie
Na prawo przy pierwszej kulisie
stół; — na lewo, przy pierwszej kulisie
fortepian, którego klawiatura obró-
cona ku scenie :/

Scena 1-sza

Fargeau, Celestyn, i drugi słudzy

/: Celestyn, stojąc na podwójnej drabinie
zawiesza po nad drzwiami w głębi
portret pani Godard, odmalowanej
w sukni ponsowego koloru, z czerwone-
mi piórami na głowie. Kolorytu
cały portretu krzyklawy :/

Celestyn

Czy dobrze na tem miejscu panie Targeau?

Targeau /: siedząc przy stole :/

Dobrze, między portretem prezesowej i dowódcy pułku jazdy

Celestyn

Tam! /: złazi zdrabiny :/

Targeau /: n. str. :/

Co za sprzeczność mój Boże! — Ta poczciwa otyła mieszczanka, czerwona jak pomidor, obok. —

Celestyn /: zbliżając się :/ *

Powiadasz panie Targeau: portret:

---

* Słudzy, Targeau

prezesowej... a ten... tego... tego gi

Fargeau /: powstając :/

Dowódcy półku jazdy... pra-
dziada pana margrabiego, zabitego
podczas przeprawy przez Ren za
Ludwika 14go

Celestyn

Był to piękny mężczyzna!

Fargeau /: dumnie :/

Wszyscy mężczyzni owego czasu byli
piękni... rozumie się ludzie
znakomici.

Celestyn /: cicho do swego
towarzysza :/ Co za stary arystokrata
z tego ojca Fargeau /: głośno :/ A ta
piękna dama tutaj?

Fargeau

Moje dzieci, jeśli przechodzić będziecie koło tego portretu, pamiętajcie kłaniać się z uszanowaniem... to ostatnia margrabina de la Fresnaie.

Celestyn ~~Służący~~ /: zdziwiony :/

I ten obraz pozostał tu?

Fargeau

Jesteście obcemi w tem domu, młodzi ludzie, – a to tem lepiej dla was. – Niebyliście tu, kiedy będzie temu lat piętnaście, pan margrabia był zmuszony zamek ten opuścić i usunąć się do małego folwarku w okolicy miasta Bourges, Burn

gdzie dotąd jeszcze ma przebywać. —
Niewidzieliście tego, co ja widziałem
jak ten zamek zajęto i sprzedano
ze wszystkiem, co tylko zawierał. —
ze wszystkiem nawet z portretami
familijnemi, które nie chciano w
żaden sposób zwrócić panu margra-
biemu.

Celestyn

A to w cale nie pięknie

Targeau (ocierając łze:)

Zapewne że nie pięknie.

Celestyn

Nie potrzebujesz nas wię-
cej ojcze Targeau. Targo

Targeau

Nie, moje dzieci ... Idźcie, idźcie — Dzisiaj tu wielki obiad, a ty macie co do czynienia /: Sługi wychodzą drzwiami w głębi wynosząc drabinę :/

Scena 2ga

Targeau poźniej Helena

Targeau /: zwrócony do portretu :/

Dobrzes zrobiła, biedna pani zes umarła ... Dobry Bóg oszczędził ci wielkich zmartwień ... /: oddalając się spotyka się z Heleną która wchodzi :/ *

Helena /: trzymając pudełko kartonowe i zatrzymując się we drzwiach :/ Czy zastałam panią Godard, mój panie?

---

* Targeau. Helena

Targeau

Czego chcesz odemnie, moja panienko

Helena

Przynoszę pani Godard koronki
które zamówiła w Alençon,
a które własnie ukończyłam. Alanson

Targeau Alanson

Przybywasz panienko z Alençon?
i to piechotą?

Helena

O! to tak blisko... Pół godziny chodu najwięcej/: ociera sobie czoło :/

Targeau

Jesteś utrudzona - usiądź więc

Helena

O! nie dziękuję panu... Mam pilną robotę w domu, a dnie są tak krótkie w tej porze roku...

Targeau

A więc udaj się tędy panienko... /: wskazuje jej drzwi na prawo:/ Na końcu tego kurytarza zapytaj się o panne Hubert, klucznicę a ta cię zaprowadzi do pani Godard... /: zatrzymując się ~~to pewnie~~ i mówi ~~po cichu~~ ciszej:/ Koronki? to zapewne na przyszłe pani wesele, o którem mówią w zamku.

Helena

Niewiem mój panie... Tą stroną powiadasz pan?

Targeau

Tak jest na końcu kurytarza

Helena

Dziękuję panu /: odchodzi :/

Targeau /: śledząc ją wzrokiem z zajęciem :/ To dziwna . . . . Wszystkie robotnice, które tu przychodzą, mają twarz uśmiechającą się oko wesołe, i śpiewają jak ziemby. — ta zaś jest całkiem smutna i nie śpiewa . . . . to dziwna!

Scena 3ia

Targeau. Pani Godard *

Pani Godard /: wchodząc drzwiami w głębi :/ Cóż się tam tak wpatrujesz, stary?

* p. Godard, Targeau

Fargeau /: obracając się z mie-
szany :/ Ol'! przepraszam panią mar...
/: n. str. :/ Coż to ja mówię? ...
/: poprawiając się :/ panią Godard!

P. Godard /: n. str. uśmiecha-
jąc się :/ Każyła mię, panią mar-
grabiną! /: głośno :/ Któż Ty
jesteś poczciwcze?

Fargeau

Piotr Fargeau.

P. Godard

Ol tak! stary sługa margrabiego
Którego tu rozbarwiono po sprzedaż-
ży — Odkąd pozostajesz w zamku?

Targeau

Od czterdziestu dwu lat, pani mar... /: poprawiając się :/ pani Godard!

P. Godard /: n. str. z zadowoleniem :/

Znowu! /: głośno :/ Ostrzegam cię... stare portrety, stare fotele, stare sługi, wszystko to przeistoczę na nowe... O! o! zajdą tutaj zmiany!

Targeau /: n. str. :/

Wierzę temu

P. Godard /: oglądając go :/

Obróć się cokolwiek... Jesteś dość wyszarzany, mój stary... Czy temu ubiorowi, który masz na sobie, także już czterdzieści dwa lat?

Targeau

Alez ...

P. Godard

Uspokoj się dostaniesz nową li-
berją. – liberją czerwoną.

Targeau /: w stronie :/

Czerwoną? – jak /: patrzy na portret :/
Zdaje się, że to jej ulubiona barwa
/: z wymuszeniem :/ dobrze, pani Godard

P. Godard /: w stronie /

A! tym razem się nieomylił /: głos-
no :/ Ponieważ od tak dawna się da-
tujesz więc polecam ci wykształ-
cenie i prowadzenie wszystkich
tych służących których spro-

wadziłam z Alençou, a którzy się gubią w kurytarzach zamku ... Dalibóg ja także się gubię. He! he! he

Fargeau (na stronie)

Pani Margrabina tak się nie śmiała.

P. Godard

Polecam ci przedewszystkiem moich gości ... szczególnie zaś pana Rigaud.

Fargeau

Pana Rigaud?

P. Godard

Jego przystojnego mężczyznę który

wczoraj wieczór przybył... Nie zapomnij, że to najbogatszy bankier w Bourges! — Spodziewam się, że mu dano pokój honorowy, ten pokój, który dawniej dawano gu. bernatorowi prowincyi.

Targeau /: wzdychając :/

Kiedy była prowincja... i kiedy był gubernator.

P. Godard

Ten pokój, który sami przy uro. czystości prefektowi departamentu

Targeau /: potrząsając głową :/

To nie wszystko jedno

P. Godard (: uderzając go po ramieniu przyjaźnie :) Pochodzisz z dobrych czasów... (: wskazując na portrety :) z czasów owych starych... szlachciców prezydentów, margrabiów... Ach! były to piękne czasy!

Targeau (: z zapałem :)

O! tak! pani margr... pani Godard..

P. Godard

No tylko dalej!.. tylko dalej!.. Nie zenuj się mnie.. jestem dobrą kobietą!.. Jakąż to płacę pobierasz tu Targeau?

Targeau

Sześćset franków.

P. Godard

Będziesz miał nadal tysiąc

dwieście... Niedziękuj mi... a przedewszystkiem, mów do mnie zawsze tak, jak poprzednio i nie obawiaj się, sprawić tem nieprzyjemności. — Idź, mój dobry Targeau, obiecuję ci szczęśliwą starość... i czerwoną liberyę — idź...

Targeau (: n. str. :)

To nie zła kobieta... ale... Ach! to już nie ta!

Scena 4ta

Pani Godard (: sama zadumana :)

Nazwał mię trzy razy panią margrabiną!... (: uśmiechając się :) To było ślicznie... Ale jak się poprawiał aby powiedzieć: „Pani Godard!" — Pani Godard! — Niewiem dla czego w Alençon to nazwisko

Alonson

jeszcze jakiś efekt robiło... a tu, w tym starym zamku brzmi jakoś niedobrze... To jakby fałszywa nuta dla tych, co mają słuch delikatny... Bo co do mnie, to mi wszystko jedno, choć kto fałszywie śpiewa, niepoznam się na tem nigdy!... /: ze złością: / A! teraz te damy wielkiego świata drwią sobie z pani Godard, z wdowy po Godardzie hotlarzu!... Zazdrościły mi mego hotelu: toż to będą prawić o moim zamku!... Co to za zaraza to szlachectwo małomieszczańskie... W Paryżu nikomu to nawet do głowy nie przychodzi... Tam uznają tylko jedną klasę, - tylko arystokracyę jak to mówią: tę która w swym herbie nosi parę rękawiczek paliowych i białą krawatkę na krzyż złożoną...

Montmorency albo Godard, to wszystko jak by dla nich. — A tutaj w tej mieścinie stołecznej i w całej prowincyi trzymają się jeszcze szlachectwa, i trzeciego stanu!... — Ach! ach! ach! ach! — Wspomnij im tylko o roku 89tym To będą utrzymywać, że to się nie stało! — Bydlęta. — Także świętej pamięci mój mąż Godard, który był zyskał 3 miliony na żelaziwie, niebył nigdy przyjętym do grona tych hidalgosów niższej Normandyi... A te kobiety o wielkich tonach spoglądają na mnie z wysokości swoich wierzyczek!... Do stu katów! — Klnę jak one, tem gorzej!... Gdybym przynajmniej została baronową, jakążbym to

wyższość miała nad temi wszystkie-
mi margrabinami koronkowemi. —
Ale nie... zostanę panią Rigaud! Rigaud
Godard, — Godard, Rigaud!... — zawsze to na
jedno kopyto! /: siadając z niecierpliwością :/ A!
ten starowina wstrząsnął mię całą!..
Po co on mnie nazwał trzy razy panią
margrabiną?...

Scena 5ta

P. Godard — Helena

Helena /: do klucznicy która ją
wprowadza :/ Dziękuję.

P. Godard

Coż takiego?

Helena

Przyniosłam pani koronki

P. Godard

Aha!... Zobaczmy!... /: po cichu gdy bierze pudełko kartonowe spogląda na Helenę:/ Jaka delikatna ta panienka! /: głośno:/ Czy to twoja robota, moje dziecię?

Helena

Tak jest, pani.

P. Godard /: otwierając pudełko/ *

O wszystko to wydaje mi się przepysznem!... Zaczęłaś pracować bardzo młodo, nieprawdaż?... Jesteś z klasy roboczej, moje dziecię?... /: Helena ~~spuściła~~ spuszcza oczy:/ O ja bynajmniej niepogardzam ludźmi z pracy rąk żyjącymi. /: n. str.:/ Trza się robić popularną /: głośno:/ Świętej pamięci mąż mój był także robotnikiem... Wprawdzie nie robił koronek, trudnił

---

x Helena Godard

się jednak zdaje... Ale, niech,
że się temu rozsądkowi dobrze przy-
patrzę... /: rozkłada koronki :/

Helena /: która się dotąd
oglądała, wykrzykując spostrzegłszy portret
matki :/ Ach! moja matka!

P. Godard /: obracając się :/
Cóż takiego

Helena

Nic, pani

P. Godard

Tak, powiedziałaś: „moja matka" i po-
strzałaś na ten portret!

Helena

Nic, pani, nic...

P. Godard (: powstając)

A ten medalion na twojéj szyi! —

Helena

Pani! — pani! —

P. Godard

Ach! mój Boże! czyliż by to
być mogło? Byłażbyś?

Helena

Nie!

P. Godard

Córka margrabiny! . . .

Helena

Ach! pani . . . błagam cię! . . (: padając na kolana:) Nie mogłam powstrzymać wykrzyknienia, widząc podobna twarz do mojéj matki! . . Moja matka! . . (: powstając) Nie

zdradź mnie pani — niechaj nikt o tém nie wie...

P. Godard (: z dobrocią :)

Nikt, niech i tak będzie... Ale ja wiem o tém (: n. str. :) Córka margrabiego de la Fresnaie!... (: głośno :) No moja panno, nie mieszaj się tak... Zachowam to dla siebie, ponieważ to tajemnica... Ale twój ojciec, czy ón przynajmniej wie o tém. —

Helena (: żywo :)

Nie, pani... O! niechaj nie wie o tém, żem tu była!... To bez jego wiedzy w sekrecie pracuję aby się przyczynić do niedostatecznych środków naszego małego gospodarstwa.

P. Godard (: n. str. :)

Biedni ludzie!...

Helena

W tym celu korzystam z długich prze-
chadzek, ojca które codziennie odbywa
w okolicy Alencoun

P. Godard

Ale twoja matka?... Hę... ty
płaczesz? Ach mój Boże czyliżby?

Helena

Umarła już...

P. Godard

A zatem, twój Ojciec... margrabia
de la Fresnaie...

Helena

Jest ~~wdowiec~~ wdowcem od piętnastu
lat.

P. Godard (: n. stro. :)

Wdowiec i zubożały! (: głośno z gotowością :)
Ale nie prosiłam cię siedzieć

siadajże!

Helena *

Odchodzę pani

p. Godard

Dla czego? —

Helena

Gdyby kto nadszedł. — nie wszyscy chcieli-by, tak jak pani, przyrzec mi dyskrecję, na której mi zależy!

P. Godard

To słusznie.

Rigaud (: za sceną :)

W salonie powiadasz? — Dobrze dziękuję!

P. Godard

Własnie słyszę kogoś, za którego bym nieręczyła.

---

* p. Godard Helena

Helena /: żywo :/

Żegnam panią!...

P.o Godard

Jakto!... przecież mamy z sobą rachuneczek... Oczekuj mnie u panny Hubert, która ci ~~każe~~ przynajmniej każe dać przekąskę /: koło drzwi na prawo :/ Panno Hubert polecam ci tę panienkę... Do widzenia, moje dziecię, do widzenia /: Helena odchodzi :/ O! życie!... Margrabianka de la Fresnaie, zarabia własnemi rękoma a Godard zyskał trzy miliony na żelaziwie! /: po chwili zastanowienia :/ Zresztą dobrze zrobił

Scena 6ta

Rigaud /: bardzo uczery :/ *

a! pani Godard!

Rigaud Godard

P. Godard (: w stronie :)

Dobrze!... ten się już nie zapominał... (: podpierając się w boki :) Jakże panie Rigaud czy dobrze spałeś w moim zamku?...

Rigaud

Jak wieśniak!... i miałem złote sny!

P. Godard

Jak bankier!...

Rigaud (: całując jej rękę :)

Jak zakochany moja pani!

P. Godard

No, milczże pan

Rigaud

Byłem na nogach już o szóstej godzinie... Przebiegłem cały park

Jakże tam pięknie! (wszystko) po pańsku! — Co za różnica od naszych ogródków niedawno zasadzonych! — Co za drzewa! — Jaka w nich wspaniałość i feudalność (: śmiejąc się :) Wyglądają wszystkie jakby drzewa genealogiczne. — a ta wielka sadzawka! — te przepyszne ryby! — Królewskie karpie, jakby w Fontainblaü! — Wracając z tamtąd zdjąłem kapelusz przed temi dwoma wieżyczkami gotyckiemi, A w zamku, w tym salonie, wszędzie oddycha się wonią starożytności! — Nie masz tu nic młodego, prócz ciebie pani.

P. Godard

Pochlebniku! (w stronie) On jest miły chociaż tylko Rigaud.

Rigaud

Wybacz pani mojemu ubraniu

P. Godard

Jakto! ubior ten nadaje panu postawę szlachcica wiejskiego, i robi pana zachwycającem.

Rigaud

Doprawdy? Przypomnę to sobie później... ale dzisiaj, upraszam panią o pozwolenie zmienienia sukni.

P. Godard

To zapewne dla gości, których oczekuję?

Rigaud

A! pani oczekujesz gości

P. Godard

Niektórych sąsiadów... notaryusza Kantonu, mera mojej gminy, wraz z ich żonami... Trzeba się dać ~~poznać~~ powitać od tego małego świata... a Poteł z paryża przysyła mi umyślnym pociągiem wyśmienity obiad.

Rigaud (z małem wahaniem się.)

O... Obiad...

P. Godard

Myślałby kto, że to panu sprawia nieprzyjemność? zapewniają jednak panie Rigaud...

Rigaud

Że płody tego domu handlowego umiem oceniać? To prawda

(: ze wzruszeniem :) Ale to, jedno słowo obiad przypomina mi ucztę która mi ciąży na sercu do sześciu tygodni. —

P. Godard.

Ach mój Boże! zapalenie kiszek?

Rigaud

Nie, pani, nie zapalenie kiszek. — zgryzota sumienia. . .

P. Godard (: śmiejąc się :)

haha Cóż to takiego?

Rigaud

O! Nie śmiej się pani. — ja z tego powodu już płakałem

P. Godard

Ba! to coś na serjo zakrawa

Rigaud

Czybyś pani wierzyła, że ja, ~~co jestem dobrem człowiekiem... gdyż w głębi serca~~ co jestem bardzo dobrym człowiekiem... ~~czybyś pani uwierzyła~~, że byłem mordercą najszlachetniejszego, najgodniejszego z ludzi, ponieważ miałem go za bogatego i skąpca!... ~~On bogaty~~!... /: P. Gordon słucha nie rozumiejąc/ Nazwałem go sknerą kutwą i rozgniewany wyszedłem z jego domu Nazajutrz dowiedziałem się, iż aby mię przyjąć sprzedał swój ostatni klejnot... Chciałem błąd mój naprawić. Pospieszyłem do niego lecz ten biedak wywłaszczony ze swojej małej posiadłości... nie wiedzieć gdzie się schronił! Od owe-

go dnia syn mój ugania za nim
szuka go wszędzie... ja zaś postanowił
tem sobie nic jeść obiadu u nikogo,
póki się poprzednio nie upewnię,
że ten, co mię traktuje jest zamożnym
a piwnica jego dobrze zaopatrzona.—
i że mogę bez skrupułu wypić trzecią
butelkę!...

P. Godard /: śmiejąc się :/

Ach mój kochany przyjacielu, twoja
historya nie jest mi jasną bynajmniej!... Ale opowiesz nam przy
obiedzie... na deser... to zajmie
naszych gości—pana mera...

Rigaud /: odzyskując swą wesołość :/

Ja notaryusza? ach pani! co za
spostrzeżenie!— gdybyś pani chciała

korzystać z nich?

P. Godard

Z kogo?

Rigaud

Z notarjusza i mera... a wie pani dlaczego?

P. Godard

No, no, zobaczymy.

Rigaud

Pani! znasz mój charakter, który jest nie zły, — mój majątek, który jest piękny... moja postać, która... Hę?... — Zresztą wszystko to ofiarowałem pani ryczałtem, jako schedę która zawiera i dobre i złe... a pani przyjęłaś.

P. Godard

Ho! ho!... przyjęłam..?! —

Rigaud

Cofasz pani swe słowo?

P. Godard

Nie mówię tego!

Rigaud

Jednak wahasz się pani!.. dla czegoż? Miałożby moje nazwisko?... czyliżby Rigaud?...

P. Godard

Otóż... jestem szczerą być może

Rigaud

Zdaje mi się że i nazwisko Godard nie figurowało nigdy w wojnach

Lecz to nie...

krzyżowych... ~~Nie!... to nie to~~...

i widzę jasno, że mam rywala!

P. Godard

Zdaje się panu?

Rigaud

Jestem tego pewny!.. Czyliż majętniejszy odemnie?... no takich nie wielu!... Bardziej zakochany? takiego niema w cale! Młodszy?... a do diabła takich jest dosyć!... No no widzę że pani potrzeba młodego człowieka.

P. Godard

Panie Rigaud, stajesz się pan nierozważnym!

Rigaud

Bo kocham panią! — bo kocham
Te kibić, te oczy! to złote serce! /na stro/
Ten piękny zamek i park przepyszny!
/: głośno: / Wszystko to mi się podoba!
~~do wszystkiegom przywiązany~~! O! biada
mojemu rywalowi! — odkryję go
i wydam na zaciętą wojnę! To jest
moje ultimatum, które kreślę na
tej ślicznej pulchniutkiej rączce! Idę
się przebrać. — Pamiętaj pani, że al-
bo zostaniesz panią Rigaud albo
wojna wieczna! /: wychodzi :/

Scena 7

P. Godard później Celestyn
jeszcze później Margrabia

P. Godard

Kocha mię rzeczywiście ... /znie-

6 cierpliwoscia: / Dla czego u diabła ten stary ~~Kalob~~ Ciotek Kaidek nazwał mię trzy razy panią margrabiną?

Celestyn /: wchodząc :/ *

Pani. —

P. Godard /z niecierpliwoscia:/

Cóż takiego?

Celestyn

Stroiciel fortepianów, któremu kazano przyjść z Alençon

P. Godard

I cóż to mię obchodzi? Wreście niech wnijdzie — /do siebie samej:/ Stroiciel!... teraz kiedy myslę o...

Celestyn

Prosze wnijść moj panie —

* Celestyn p. Godard

/: Margrabia wchodzi, kłania się i czeka na uboczu :/ (*)

P. Godard /: niepatrząc na niego :/ Weź się pan do strojenia. — Oto jeden z moich fortepianów. — /: obracając się :/ Mam jeszcze trzy inne

Margrabia

Pani lubi bardzo muzykę? —

P. Godard

Kto? — ja? O! mój Boże, nie — niedotykam nigdy klawiszów. — są to meble nic więcej —

Margrabia /: w stronie uśmiechając się :/ Nie warto je nastrajać

---

* Margrabia i Godard

P. Godard /: zajęta /

Pójdę zobaczyć tę biedną panienkę — /: do służącego :/ * Celestynie /: rozmyślając się :/ Nic, tyś za głupi — Gdzie jest Targeau? — Zawołać go — Targeau!

Margrabia /: w stronie /

Targeau!

Scena 8ma

Ci sami Targeau **

Targeau

Pani? — /: zbliża się, nie widząc margrabiego, który się obrócił :/

---

* Margrabia, p. Godard służący

** Margrabia p. Godard, Targeau

P. Godard

Fargeau, popros te małą robotnicę z... /: słychac dzwonienie :/ Dobrze! moje gosci już się schodzą!... /: do Celestyna :/ Idz zaprowac ich do salonu letniego... jesli tylko wiesz, gdzie ten jest głupcze!

Celestyn /: w str. /

Znowu?.. /: odchodzac :/ Nakoniec uwierzę w to.

P. Godard

A ty Fargeau, powiedz tej młodej dziewczynie, że ja ją proszę aby została... zaraz powrócę... /: zwraca się ku drzwiom. — Margrabia który zdjął był stelarz na nuty z fortepianu, obraca się, by go odstawić, tymczasem Fargeau

120 spostrzegł go: /

Targeau / poznając margrabię, go wydając wykrzyk: / Ach!

P. Godard

Hę?

Targeau / : bardzo zmieszany :/

Ale, Nic pani marg... pani Godard.

P. Godard

Dla czego zawołał Ach! a nie mówi się: Ach! jeśli nic niema

Targeau

Przepraszam pania —

P. Godard

Dobrze już dobrze! /: w stronie spoglądając na margrabiego :/ Ale, ale zapomniałam.... trza być gościnną jak niemi byli dawniejsi właściciele tego zamku. /: cicho do Targeau :/ Dasz obiad temu stroicielowi... rozumi się w Kredensie.

Targeau /: z nowem wykrzykiem :/

Ale...

P. Godard

Cóż znowu... ale?

Targeau /: na str. :/

W Kredensie!...

P. Godard

Starzeje się poczciwina /: wychodzi drzwiami w głębi :/

Scena 9ta

Margrabia Fargeau

Fargeau /: który czatował na wyjście pani Godard biegnąc do margrabiego, i całując mu rękę :/ Ach! panie Margrabio!

Margrabia /: podnosząc go :/

No, no Fargeau. Cóż ty robisz mój przyjacielu? — Podaj mi rękę! —

Fargeau /: płacząc :/

Mój panie! — mój dobry panie!

Margrabia (: poskramiając swe w zruszenie :) Cóż znowu?.. Ty płaczesz?.. Alez bo! cóż bys więcej uczynił, gdybym był umarł albo został z niesławiony?.. — Dobrze mi się powodzi, do kata! a serce nie upadło. — No uspokój ze się mój stary sługo!

Targeau

Widze cię znowu mój panie! — A — a ona?

Margrabia

Helena?

Targeau

Którą dzieckiem trzymałem na mych kolanach, a którą bym może niepoznał, gdybym ją

zobaczył! Któż wie, czyli nie zdybałem jej kiedy w Alençon? Zobacze ją nieprawdaż?

Margrabia

Nie mój biedny przyjacielu, nie — nie żądaj tego... Mógłbyś się zdradzić — a ona niepowinna się nigdy dowiedzieć o tem, iż tutaj byłem, — i po co tutaj przychodziłem....

Targeau (: z dziwiony :)

Jakto?

Margrabia (: konfedencjonalnie :) Ona mniema, że co rano odbywam dalekie przechadzki po wsi... a ja biegam od dworu do dworu w

całej okolicy, i stroję, fortepiany. — Wieczorem, kiedy Helena wraca do swego pokojku, zamykam się, i przypisuję muzykę dla orkiestry teatralnej. — Pieniądze, które tym sposobem zarabiam uchodzą w oczach drogiego dziecka za starannie zachowane ostatki naszego dawnego majątku.

Targeau

Ale te bieganiny te trudy cie zabijają mój biedny panie

Margrabia (wesoło)

Ależ, nie, to mi dodaje sił i zdrowia — Oto widzisz dziś rano uszedłem trzy mile

Targeau

Może nie przekąsiwszy - - -

Margrabia

Z powrotem kupię sobie do-
brego chleba.

Targeau (: śmiejąc się mocno :)

Nie dzisiaj, panie margrabio, nie
dzisiaj — bo pani Godard właśnie
mi nakazała dać panu przekąs-
kę —

Margrabia

Nie, nie dziękuję!

Targeau

Dać panu przekąskę (: nastawia-
jąc :) i to tu, w tym salonie

Margrabia

Nie, nie!

Jargeau

Przepraszam pana margrabiego! — to rozkaz mojej pani, a w domu pana margrabiego nauczyłem się wypełniać jak najściślej rozkazy mego państwa /n. str./ Ona mię wypędzi.... tem ci gorzej! — Nie dbam w cale o jej czerwone liberye! /: wychodzi drzwiami w głębi :/

Scena 10

Margrabia potem Helena

Margrabia /sam oglądając się dokoła/ Ten salon! — ten portret!

to wszystko, co mię tu otacza —
/: otwierając okno :/ Ach, oto są! — oto są,
te piękne drzewa, którym się
przypatrywałem tylko w moich w
spomnieniach, i na które się patrzę
tylko ze łzami! /: trawiony wszystkiemi
temi wspomnieniami, bliski jest omdle-
nia, ale powściąga się, staje się panem
siebie, i mówi jak najprostrzym
tonem :/ No, margrabio de la Fresnaie
przyszedłeś stroić fortepian. /: zbliża
się do fortepianu, i wyciąga z kieszeni
futerał z narzędziami do strojenia :/

Helena /wchodząc z prawej
strony i zatrzymując się :/ *

Ta pani nie powraca — ja zas

---

* Margrabia Helena

niemogę dłużej pozostać, muszę wra-
cać do Alençon. — mój ojciec mię
oczekuje /: Margrabia bierze łagodnie
kilka akordów :/ A! jest tu ktoś!
/: oddale się cokolwiek :/ Ponieważ pana
Hubert zapłaciła mi może ta pani
nie pragnie już więcej mię zatrzy-
mać — Jednakże zaczekam jeszcze
/: opiera się o grzbiet krzesła blisko stołu i
przypatruje się portretowi swojej matki :/
Po kilku akordach margrabia, porwany swemi
wspomnieniami, zaczyna grać arję, któ-
ra w pierwszem akcie Helena śpiewała. Ta
zaś słuchając dotąd obojętnie poznaje pierw-
sze kilka taktów śpiewu /: Ta arja! —
Ta arja — ależ, to — /: przypa-
truje się zdala waha się przez chwilę nas-
tępnie idzie ku swemu ojcu powolnym
krokiem — poznaje go powściąga się
i nie mówiąc ani słowa, chwyta go za

głowę którą ku sobie zwraca /

Margrabia (: zdziwiony :)

Helena! — (: chowa spiesznie swój futerał :)

Helena (: patrząc na niego ciągle :) Co tu robisz, mój Ojcze

Margrabia

Helono ty tutaj!

Helena

Ja mój ojcze?... Byłam niespokojną widząc cię jak wychodziłeś... niewiem dla czego... szłam za tobą...

Margrabia

Niespokojną?... z jakiego powodu? Czyliż co rana nie chodzę

po wsi?... Dzisiejsza przechadzka w tę stronę mię zawiodła... Prosiłem, by mi pozwolono oglądnąć zamek wszedłem... i oto wszystko

/: Helena wyciąga rękę ku fortepianowi i wzrokiem zdaje się zapytywać margrabiego :/ A!... ten fortepian?... Wiesz dobrze, że mam zwyczaj dotykać każdy fortepian, który nadybie... /śmiejąc się:/ Ten był rozstrojony, co mi się niepodobało... chciałem go nastroić... W istocie, ten hultaj cały rozstrojony, jak...

Helena /spoglądając na margrabiego:/ Mój ojcze...

/: Margrabia spuszcza oczy :/

Scena 11ta

Ci sami — Targeau *

Targeau /: zatrzymując się we drzwiach na stronie :/ Nie, nie odważę się nigdy... prze-nigdy!...

Margrabia

/: do Heleny :/ Ale muszę go zamknąć, aby nikt nie postrzegł /: wstaje :/

Targeau

/: na stronie, widząc Helenę :/ Mała robotnica! — tem lepiej! — /: cicho ciągnąc ją łagodnie za suknie

* Margrabia, Helena Targeau

podczas gdy margrabia zamyka fortepian /

Panienko! — /: Ona się obraca. On się oddala cokolwiek a ona za nim idzie /

Panienko, pomóż mi, proszę cię o to ...

Helena

W czem panie?

Targeau

Nie zrozumiesz mię całkiem ale to nic nieszkodzi — Oto Panienko, mam zlecenie dać temu panu... /otwiera swą dłoń/

Helena /: żywo :/

Pieniądze?

Fargeau

Cicho! — Tak jest, tę sztukę złota — i nie śmiem.

Helena (z otr.)

A! teraz pojmuję wszystko! (: głośno :) ~~[illegible]~~ Oszukałeś mię ojcze!

Fargeau

Jej ojciec! (: patrzy na Helenę z pomieszaną twarzą :)

Margrabia (: obracając się :)

Cóż takiego Fargeau? **

(: Fargeau chowa spiesznie złotówkę :)

** Helena Margrabia Fargeau

Helena

/: z mocą :/ O! nie staraj się pan ukryć ten pieniądz!... a ty mój ojcze, nie wstydź się go przyjąć!... Ja także pracowałam, i otrzymałam moją zapłatę. — Dla czegoż mamy się rumienić, mój ojcze?... Ja pracowałam dla ciebie, a ty pracowałeś dla mnie!

Targeau

Panna Helena

Margrabia

/: poskramiając swe wzruszenie :/ Dobrze moja córko, dobrze! — Wolę to!... Był to fałszywy wstyd!...

jużem się od niego uwolnił, i czuje
się szczęśliwszym i dumnym!...
Daj ten pieniądz Targeau daj! —
Pieniądz pracą zarobiony jeszcze
niczyjej ręki nieoplamił!...
Otóż moje dziecię przepędzilis-
my dobrze dzień dzisiejszy... o!
bardzo dobrze!... —

Targeau

Panno Heleno!

Margrabia

Heleno to ten dobry Targeau
o którém tyle razy mówilis-
my.

Helena

Który usługiwał mojej
./.

matce?

Targeau

Który jej nigdy nieopuścił!

Helena

Mój ojcze! pozwól mi go uściskać!
/: słychać brzęk talerzy i łyżek :/

Targeau /: na stro. z radością /

Siadają do stołu!... teraz niczego się nie obawiam! /: biegnie do drzwi w głębi i spotyka dwóch innych służących, którzy niosą stolik zastawiony i natychmiast odchodzą :/ Otóż przekąska dla pana margrabiego!

Margrabia *

Alez mówiłem ci Targeau....

---

* Targeau Margrabia Helena

Targeau /: błagając :/

Pan margrabia nie będziesz jadł... Bylebym tylko jeszcze raz doznał tej rozkoszy, usługiwania panu margrabiemu!

Helena /: zmuszając margrabiego by siadł :/ No mój ojcze, nie odmawiaj staremu słudze naszej rodziny..

Margrabia

Ale ty?

Helena

Klucznica dała mi już przekąskę... Pójdę wziąść pudełko w którém były moje koronki — i będziemy powracać razem, nierówniej weseli, aniżeliśmy

tu przyszli — bo ta praca, któ-
ra dotąd była prawie zgryzotą sumie-
nia, będzie nadal ~~rozkoszą~~ dla nas
rozkoszą! — Do widzenia ojcze! /: ściska go i wychodzi :/

Scena 12

Margrabia — Fargeau *

Fargeau /: kładąc na ramię swe serwetę :/ Niech pan margrabia
rozkazuje! — Czuje się młodszym
o lat piętnaście — widzisz
pan!

Margrabia

/: śmiejąc się :/ Wyborny z
niego człowiek!

---

* Fargeau Margrabia

Targeau

/: przypatrując się zastawionym półmiskóm :/ Coż to takiego ?.. to lichota to nędzota, — dobra dla kredensu ..

/: Celestyn przechodzi ~~niosąc~~ przez drugi salon, niosąc półmisek, na którem jest bażant :/ A dawaj prędko!...

Celestyn

Ale to dla większego stołu ..

Targeau

/: Ciorąc półmisek :/ Dla wielkiego stołu — do stu katów! .. to już umówione /: słychać dzwonienie :/ Słyszysz .. dzwonią!.. Idź prędko i przynieś co innego /: Celestyn oddala się biegnąc :/ Oto panie ..

margrabio, bazant, który pochodzi z parku. — o ten doskonałej rasy! —

Margrabia /: śmiejąc się :/

Ślez do diabła! dajże mi odetchnąć. —
/: słychać drugie dzwonienie :/

Targeau /: na stronie :/

Dzwonią za swym bazantem! /: idzie w głąb i spogląda w stronę sali jadalnej Celestyn znowu przechodzi niosąc drugi półmisek i potrąca o Targeau :/ Daj mi to słyszysz! — biorę to na siebie. —

Celestyn

Ślez dla wielkiego stołu

Targeau

Do stu katów! — Idź przy-

nieś co innego! /: Celestyn oddala się: Fargeau stawia półmisek przed margrabią: /

Margrabia

Jeszcze! /: Dzwonienie trzecie silniejsze od poprzednich: /

Fargeau /: n. str /

Dzwonek się gniewa! /: wołając: / Celestynie!... Celes....

Scena 13ta

Ci sami — Pani Godard *

P. Godard /: wchodzi z głębi bardzo rozgniewana: / Co za usługa!... To coś niesłychanego!... Gdzież są te gapie?...

---

*. Margrabia p. Godard Fargeau

Targeau /: który był usiadł na krześle podnosząc się :/ Już idą, pani... już idą!..

P. Godard /: spostrzegając margrabiego, który powstaje i zatrzymuje się koło swego krzesła :/ Cóż to ja widzę!.. /: cicho do Targeau :/ Cóżeś to zrobił?.. Gdzież to masz głowę?.. Czyś oszalał?..

Targeau

Ależ pani kazałaś mi usłużyć panu

P. Godard

Ale nie tu!.. nie tu!.. /na stronie/ Traci pamięć okropnie ten poczciwina!.. /: głośno :/ Ten stary sługa nie rozumiał mię panie..

Fargeau /: żywo, chcąc ją powstrzymać/ Pani! —

Helena /: pokazuje się po prawej ~~stronie~~ i zatrzymuje się, spostrzegłszy panią Godard:/

P. Godard *

Chciej Pan udać się tą galeryją, a tam w samem kącie, znajdziesz pan Kredens.

Helena

Kredens! — Mój ojcze! —

P. Godard /: przerażona:/

Margrabia

Scena 14

Ci sami — Helena

Helena

Pójdź, mój ojcze, chodź my! —

P. Godard /biegnąc do niej w największem pomieszaniu/ **

Panie! — uprasam pana! — usiądź Pan! —

Margrabia

Ależ, pani. —

P. Godard /: zająkając się :/

Panie — jestem... chciałabym — Wreszcie błagam się panie, usiądź — Bo czyliż... — widzisz pan — czyliż nie jestes pan u siebie, w swoim zam. Ku? — Pani! — Fargeau! — pomóżcie mi przecie zatrzymać pana mar. grabiego! ... —

** Fargeau p. Godard. Margrabia — Helena

Margrabia

Pani. — jestem wzruszony —

P. Godard (błagając)

Jeżli pan nie zajmiesz swego miejsca, będę myślała, że mię Pan tem chcesz — Panie margrabio, zaklinam pana! — —

Margrabia (uśmiechając się)

Otóż już siędzę, moja pani! ...

P. Godard *)

Prędko! Targeau, dzwoń! — niech wszyscy moi słudzy tu przybędą! — Cóż to znowu za wino? — bez pieczęci? — Prędko Targeau, wszystko, co tylko jest najlepszego, najdelikatniejszego! Ależ idź! ...

---

* Margrabia p. Godard Targeau Helena

Targeau /: spiesząc się :/

Dobrze pani /: n stro :/ duszę się z radości :/ Nic a nic nie rozumiem /: krzyczac :/ Celestynie! — Józefie! — wina „ Fargo château margaux ".! —

Margrabia

Zaprawdę pani —

P. Godard /: widząc przechodzącego Celestyna, który niesie półmisek naładowany cukrami :/ Tutaj! — tu! . . .

Targeau /: zagarniając półmisek :/

Wszystko tu! . . —

Celestyn /: broniąc półmisek :/

Ależ niosę to do wielkiego stołu

P. Godard

Własnie tu chodzi o wielki stół! —

Largeau

Właśnie tu chodzi o wielki stół! —
/: odtracając Celestyna :/ Idź przynieś co
innego! —

Celestyn /: zakłopany :/

Dla wielkiego. —

Largeau

Nie! wszystko tu! — wszystko

/: Celestyn wychodzi biegnąc :/

Helena

/: na stronie :/ Mój dobry ojcze

Rigaud

/: w chodzie trzymając serwetę :/

Scena 15-ta

Ci sami — Rigaud **

Rigaud

/: zatrzymując się w głębi :/ Gdzież do diabła siedzi tak długo? /: spostrzegł, czy panią Godard :/ Ach, pani, wszyscy goście upominają się o ciebie. —

P. Godard

/: zajęta całkiem margrabią :/ To dobrze! niech jedzą.

Rigaud /: na stronie śmiejąc się :/ Jakto, niech jedzą? — wszak. że nic nićma! — /: przypatrując się :/ Ale z kimże to pani — /: postępuje naprzód i poznaje margrabiego :/ *)

Ah!

** Godard Margrabia Rigaud Targeau Helena

* Godard Margrabia Rigaud Targeau Helene

P. Godard /: trzymając butelkę /

Pański kieliszek, panie margrabio! ...

Rigaud /: biorąc z jej ręki kieliszek butelkę i bardzo się spieszac /

Pozwól pani, pozwól! ... ja to powinienem nalewać panu margrabiemu! ...

Margrabia /: siedząc między nemi :/ Panie Rigaud /: chce powstać :/

Rigaud /: wstrzymując go /

Zostań panie margrabio, nie ruszaj się z miejsca, błagam cię!

Targeau /: na stronie /

Dobrze!

Rigaud /: Cicho do margrabiego :/

Pan tutaj? podczas gdy mój syn ugania za tobą po całej Francyi.

Margrabia

Pański syn?

P. Godard /: podając owoce :/

Panie Margrabio!

Rigaud

Panie margrabio pij Pan... /: bardzo cicho do margrabiego :/ Byłem głupcem — Byłem ciurą! —

Margrabie

Panie Rigaud

Rigaud

Pozwól pan, bym się tak nazy-

wał... to mi ~~robi~~ ulgę przynosi... to mi dobrze robi.

P. Godard /: z jednej strony :/

Alez jedz pan!

Rigaud /: z drugiej strony :/

Alez pij pan!...

P. Godard – Rigaud /: razem :/

Panie margrabio!.. /: obsypują go uprzejmościami, Targeau wznosi ręce ku niebu :/

Margrabia /: wstając /

Składam państwu tysiączne podzięki.

P. Godard /: na stronie /

Gdybym mogła pozbyć p. Rigaud?.. /: głośno :/ Mój drogi Rigaud, nie zostawiaj ze Pan dłużej mych gości samych!

Rigaud

Ba! ba! oni jedzą /: ~~niema tam nic to prawda ale~~ :/ /: na stronie :/ Niema tam nic to prawda ale. – /: Celestyn wchodzi i mówi po cichu do Fargeau :/

P. Godard /: na stronie :/

Potrzeba jednak koniecznie, aby się ztąd oddalił!

Fargeau /: do pani Godard :/

Pani, jakaś osoba przybyła powozem i pyta się o pana Rigaud.

Rigaud

O mnie? –

P. Godard /: na str. :/

Dobrze! .. /głośno/ Idźże pan, panie Rigaud, idź, oczekują pana

Rigaud /: zajęty margrabią :/

Niech go diabli wezmą!

P. Godard /: do Fargeau :/

Idź, daj odpowiedź pana Rigaud.

Rigaud /: okazując jak mu to przykro :/ Idę, idę, pani! — ale pów-rocę, panie margrabio /: cicho :/ No! ten co mnie czeka, będzie się miał z pyszna! /: wychodzi — wynoszą stół :/

P. Godard /: po cichu i żywo do Heleny :/ Pani zostaw nas na chwilę, proszę cię o to — /: widząc że się Helena waha :/ Idzie tu może o twoją przyszłość, o przyszłość twojego ojca! —

Helena

Co pani mówisz?

P. Godard

Proszę cię pani o to — /: Helena wychodzi — Na stronie i rezolutnie :/ ~~Ja pania Rigaud nigdy przenigdy~~ Ja panią Rigaud

nigdy przenigdy!

Scena 16ta

Margrabia – p. Godard

Margrabia (: kłaniając się :)

Racz pani przyjąć moje podzięki a zarazem moje uszanowanie (: Obraca się : zdaje się szukać Helenę :)

P. Godard (: nie ruszając się z miejsca :) (: i z ciągłem wzruszeniem :) Panny de la Fresnaie już tu niema ... jesteśmy sami.

Margrabia (: zdziwiony :)

Jakto opuściła nas?

P. Godard

Ja to prosiłam ją by ztąd wyszła i czekała na ciebie margrabio.

Margrabia

A! ...

P. Godard (: wahając się)

Ponieważ...

Margrabia

Ponieważ?... mów pani.

P. Godard

To jest... to nie tak łatwo... Cóż! panie margrabio, wszak mnie pan rozumiesz nie należę do tego towarzystwa, co pan...

Margrabia

O! pani....

P. Godard

I doprawdy, pan mi imponujesz Nie jestem ~~w stanie~~ przecie bojaźliwą i umiem naprzykład... na miejscu pana miała przed sobą pana Rigaud tobym wnet skończyła.

Margrabia

Więc niech się pani zdaje, iż jestem panem Rigaud

P. Godard

O! wiesz pan dobrze, że to jest niemożliwe — /: z zamiarem :/ A potem, pan Rigaud nie odchodzi bynajmniej.. on pozostaje podczas gdy ty, panie margrabio opuszczasz ten zamek, do którego tylko przypadek na chwilę cię sprowadził — ten zamek, w którym może urodziłeś się gdzie tak piękne dnie przeżyłeś — a ja w niem pozostanę — ja, córka ojca Szymona, handlarza i wdowa po Godardzie, którego teraz jeszcze nazywają Kotlarzem — Czy pan to uważasz za sprawiedliwe? — —

Margrabia

Zamek ten twoja pani, nie mógł się dostać w godniejsze ręce... Czyliż pani sądzisz, że nasza suma obrażona rości sobie pretensyje do tych —

~~wych~~ majątków, nabytych uczciwą i wytrwałą pracą — Nie pani, nie — owszem pozwol mi pani powinszowac sobie, ze ta starodawna posiadłość nie została rozkawałkowaną, jak to się z tylu innemi stało! — /: wyciągając rękę ku kominkowi :/ Zdawało mi sie pogruchotaną na tysiąc sztuk jednę z tych pięknych waz Sewryjskich, aby kawałki z niej szczegołowo sprzedawane były — Moze i przyjdzie do tego... /: kłaniając się :/ Dotąd tutaj przynajmniej wszystko na lepsze wróżyć każe.

P. Godard /: z mocą :/

Otóż nie!... to mnie gniewa! — to mnie oburza!... to. —

Margrabia

Pozwól pani, bym zaprotestował przeciw tym słowom, dziękując ci

jak najmocniej za uczucie, które po-
dobne wyrazy w usta ci kładzie.
Żegnam cię pani.

P. Godard /: z dekoncertowana /

Żegnam cię panie margrabio. —
/: Margrabia kłania się i odchodzi. P. Godard, urwa-
jąc się w odwadze mówi raptownie /*) Ja
cóż się z panem stanie? —

Margrabia /: obracając się bardzo
z dziwnej :/ Jakto, Pani?

P. Godard

Wymówiłam się, tem gorzej — Pytam
się pana, co się z panem stanie.

Margrabia /: uśmiechając się /

W moim wieku, pani niezostaje się
niczem więcej. — żyje się tylko dalej

---

*) Margrabia po. Godard —

P. Godard /: mówiąc między :/ /: zębami :/ Żyje się dalej, aby być ubogim... to wesoło... /: spoglądając na margrabiego :/ Zresztą ubogim... może nietyle, jak ja to mówię i jak się panu wydaje

Margrabia

Jakto pani?

P. Godard /: wskazując mu raptownie krzesło, i siadając obok niego :/ Czyliż pan sądzisz, że jesteś zupełnie z rujnowanym?

Margrabia *)

Tak sądzę... najzupełniej

P. Godard /: z niedowierzeniem :/

Ba!

Margrabia /: śmiejąc się :/

Jakto ba?

---

* Margrabia p. Godard

P. Godard

Że wszystkiego, co pan posiedałeś, najlepsze i najpiękniejsze, pozostało panu przecie.

Margrabia

Nie rozumiem — Cóż to takiego? mówi pani.

P. Godard

Pańskie nazwisko

Margrabia

Moje nazwisko?... to prawda, że nie mogli je pojmać i puścić na licytację Ale to dzisiaj, tak mało warte, tak mało —

P. Godard /: żywo :/

To warte miljony! — /: spuszczając oczy :/ dla tych, co się na tem znają.

Margrabia (: lekko)

Któż to taki, co się na tem zna? —

P. Godard

Ja naprzykład! — (poprawiając się:) I wielu innych. * (: po chwili nachylając się ku niemu) Dla czego się pan nie zenisz? —

Margrabia

Co za mysl! . .

P. Godard

Mysl wyśmieniła! . . Jestes pan jeszcze młodym . . Ilez pan masz lat? — pięćdziesiąt? . .

Margrabia (powstając.)

Sześćdziesiąt, jezli pani pozwoli

P. Godard

Jezli to prawda! . — (: Powstając, na stronie.

i z podziwieniem/ Niezwruszony jak jego zamek!... /: głośno/ Gdybyś pan znalazł kobietę... odpowiedniego wieku... któraby miała to szczęście być bogatą to szczęście być wdową... chciałam mówić to nieszczęście!...

Margrabia /uśmiechając się/

Kobiete - bogatą?

P. Godard /: nierozwanie/

Trzy miljony

Margrabia /: spoglądając na nią/

A! pani wiadoma suma?

P. Godard

Otoż gdyby ta kobieta...

Margrabia /śmiejąc się/

Która nie istnieje.

P. Godard

Która istnieje, panie margrabio. — którą znam. — Gdyby ta kobieta, aby mieć zaszczyt noszenia pańskiego nazwiska, ofiarowała panu cały swój majątek. — cozbys pan jej odpowiedział? —

Margrabia

Potrzebaż to powiedzieć?

P. Godard

Alez niezawodnie

Margrabia (całkiem poprostu)

Odpowiedziałbym jej, że to się nazywa sprzedawaniem swojego nazwiska. — a w naszej rodzinie nigdysmy nic nie przedawali. — zdolnosci do handlu nigdysmy nie mieli. — (poruszenie pani Godard) Nie abym ganił po-

Podobnego rodzaju związki!... Cóż znaczą miljony wybranej Kobiety, kiedy to właśnie Kobietę powinno się kochać nie jej miljony. Ale tutaj nie zajdzie podobny wypadek, zaręczam cię pani, poniewaz nawet nie wiem, o kim mowa.... Dla tego też byłbym pani bardzo wdzięczny gdybyś przerwała tę rozmowę.

P. Godard

Więc pan chcesz pozostać ubogim?...

Margrabia

Tak jest pani, wolę zostać ubogim aniżeli poszyjąc takie warunki

P. Godar / przybliżając się i półgłosem / A twoja corka panie margrabio?...

Margrabia (: drżąc)

Moja córka!...

P. Godard

Czyliż nigdy nie kochała nikogo?

Margrabia

Pani!

P. Godard

Czyliż nie cierpi potajemnie

Margrabia

Któż Pani powiedział?..

P. Godard

Wiem o wszystkiem!

Margrabia

A! Rigaud!?..

P. Godard

Powiedział mi wszystko! Tak jest wiem, że panna de la Fresnaie przytłumiła swoją miłość, wszelkie swe nadzieje szczęścia, aby się

poświęcić całkiem tobie, panie margra„
bio... Otóż gdyby ta kobieta, o której
mówiemy, dodała: „Twoja córka, panie
margrabio, będzie także moją córką! —
będą ją kochała jak matka! — Dam
jej w posagu połowę mojego majątku! —
~~ona~~ będzie szczęśliwą!...

Margrabia

Helena!

P. Godard

Duma szlachecka nic już w tem
widzieć nie może... Serce ojcowskie
pozostaje jedynym sędzią — I cóż? —

Margrabia (w stronie)

Helena szczęśliwą! —

P. Godard (: obserwując go)

Juz skonczone! /: Siadła do stolika i pisze pospiesznie /

Margrabia /: w stronie /

No, panie margrabio de la Fresnaie sprzedaj swoje nazwisko, aby wyposażyc swoją córkę! /: Obracając się i widząc p. Godard piszącą / Cóż to pani ~~piszesz~~ robisz?

P. Godard /: powracając do margrabiego z listem w ręku: / Dowiesz się ~~panie margrabio~~ Pan ~~Pan~~... Ta kobieta, panie margrabio, nie jest jeszcze całkiem wolną... jest ktoś, co prosił o jej rękę i któremu ona obiecała ~~dzisiaj~~ dać dzisiaj stanowczą odpowiedz... List ten zawiera odmówienie i pożegnanie... Jezli pan przyjmiesz, natenczas odeszlesz ten list

/.

podług adresu — jeżli zaś nie, znisz-
czysz go i wrzucisz w ogień — wów-
czas wszystko co się stało było tylko
snem i nigdy już o tem więcej mowy
nie będzie — Wez pan.

Margrabia

O! pani — /: rzucając wzrokiem na
list / Do pana Rigaud /czyta/ Ri-
gaud!

Scena IV.

Ciż sami Rigaud *

Rigaud /: wbiegając uprzejmy
radośnie/ Niech panstwo to on! to
Jerzy!

P. Godard

Panski syn! —

---

* Rigaud Margrabia. p. Godard

X80

Rigaud

Mój syn, który mnie oczekiwał i którego chciałem wysłać do wszystkich diabłów!.. właśnie przybywa z panną Heleną!..

Scena 18ta

Ci sami, Jerzy Helena, później Targeau*

Rigaud /: bardzo wzruszony /

Panie margrabio — będzie temu sześć tygodni, prosiłem cię o rękę panny ~~Heleny~~ de la Fresnaie dla mego syna — Dzisiaj mam honor upraszać o nią powtórnie!

Jerzy Helena /: postępuje naprzód /

Mój ojcze!..

---

* Rigaud. Jerzy cokolwiek w głębi z Helena Margrabia p. Godard

Rigaud /: mówiąc dalej :/

Ale pod jednym warunkiem!.. Mam prawo postawić warunek, i stawiam takowy... Ani szeląga posagu!.. Ani pięćkroć sto tysięcy franków ani dwa kroć sto tysięcy ani dwadzieścia pięć tysięcy!.. Nic, nic, nic!.. albo zabieram ~~swego~~ mego syna, i dobranoc!.. I cóż?..

Margrabia

Odpowiem ci zaraz /: zbliżając się do pani Godard :/ Słyszałaś panie właśnie i widziałaś tego tak bogatego męża bijącego czołem przed naszą nędzą!.. I czem że to mam wynagrodzić tyle szlachetności i wspaniałomyślności?.. Oto po prostu zdradą.. zabierając mu kobietę którą kocha!... Chciałaś pani ~~sama~~ pójść za mąż za szlachcica

W takim razie prawdziwym szlachcicem jest on... A ja powiedz pani sama czemżebym został? /: P. Godard patrzy na niego, wyciąga ku niemu rękę, bierze list i niszczy go :/

Margrabia

Panie Jerzy moja córka należy do Pana!

P. Godard /: do p. Rigaud :/

Mój przyjacielu — zostanie pani Rigaud /: na stronie / Ba! —

Margrabia /: do p. Godard pokazując jej' Helenę :/ Ona będzie jeszcze pani córką *)

P. Godard

Ba

I nie opuści więcej zamku

---

* Jerzy — Helena, Margrabia Rigaud — p. Godard

Czy i teraz pan nas porzuci?

Largeau /: radośnie :/

Biegnę przygotować apartamenta dla pana margrabiego.

P. Godard

Ach, mój Boże! ... a nasi goście których zostawiliśmy na obiedzie.

Rigaud

A! do diabła prawda! zapewne już wystygali

P. Godard

BIBLIOTEKA TEATRALNA
Własność Gminy m. Lwowa.

Panie margrabio, panno Heleno, pójdźmy! /: wychodzi :/ z Heleną i Jerzym)

*) Rigaud /: zatrzymując margrabiego :/ Za pozwoleniem! chwilkę!

---

* Jerzy Helena Margrabia /: Godard Rigaud

/: podając tabakierkę by z niej zażył tabaki :/ No! Mój przyjacielu... jak dawniej. —

Margrabia /: nie patrząc /

Z największą chęcią

Rigaud /: zamykając tabakierkę margrabiego i pokazując mu takową :/ Ta sama! prawda? weź Margrabio jako podarunek ślubny.

Rondec

Brzeżany 10. Września 1874.

Biblioteka Śląska

S. VI, 184
bm. 15.02.2009